Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 37.000	Marek 34.000	Marek 37.000	Marek 60.000	Marek 34.000	1500 Mk.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 149. Poniedziałek, dnia 30. Lipca 1923 r. Rok XXX.

Niemcy na wulkanie.

Berlin. (PAT). (WBK). Partje komunistyczne odbyły wczoraj wieczorem 17 zgromadzeń, na których zajęły stanowisko w sprawie zakazu odbycia dnia antyfaszystowskiego. Powzięto rezolucje domagające się zniesienia tego zakazu oraz uchwalono niedopuścić do obchodów faszystowskich.

Dymisya Dra Cuno?

Wiedeń. (PAT). „N. Wiener Journal" donosi z Berlina, że w dobrze poinformowanych kołach politycznych słychać, iż gabinet Dra Cuno poda się natychmiast do dymisji po zebraniu się Sejmu Rzeszy. Wszystkie partje są zdania, że ustąpienie obecnego rządu oznaczać będzie ulgę w sytuacji.

1 dolar — milion marek niemieckich.

Wiedeń. (PAT). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: W Nowym Yorku kurs dolara osiągnął sumę 1 miljona marek niemieckich.

Symulowany krach walutowy.

Londyn. (AW). „Times" omawia sensację na wczorajszej giełdzie londyńskiej, wywołaną niesłychaną zniżką marki niemieckiej. Za jeden funt szterlingów na ultimo sierpień płacono 4 miljony, na ultimo wrzesień 5.2 miljony, na ultimo październik 6 miljonów. Bankierzy londyńscy oświadczają, że sprzedaż marek niem. nastąpiła za pośrednictwem drobnych maklerów z polecenia agentów amsterdamskich na rachunek niemieckich importerów, którzy za wszelką cenę chcą się zaopatrzyć w funty angielskie dla zapłacenia węgla angielskiego w jesieni. Na londyńskiej giełdzie dewizowej panuje przekonanie, że sprzedaż marek niem. nastąpiła za wiedzą rządu niemieckiego, aby przez obniżenie kursu marki niemieckiej do 6 miljonów za funt, wykazać niezdolność płatniczą Niemiec.

CENY W NIEMCZECH.

Wiedeń. (AW). „N. Fr. Presse" tak charakteryzuje sytuację w dziedzinie cen w Niemczech. Chleb kartkowy kosztuje aż do odwołana 11.000 marek, chleb nabywany bez kartek 30.000. Funt wołowiny 68.000, funt masła 60.000. Co czternaście dni podnosi się ceny węgla od 40—60%; pociąga to za sobą naturalnie podwyżkę cen wszystkich artykułów. Kolej podwyższyła taryfę trzykrotnie.

Głód w miastach.

Berlin. (PAT. Wolff) Dr Cuno wystosował do przedstawicieli rolnictwa telegramy, w których wskazał na ciężką sytuację aprowizacyjną. W telegramach tych prosi Dr Cuno o zaopatrywanie miast przynajmniej w kartofle. Dr Cuno i minister aprowizacji zamierzają ustnie interweniować u przedstawicieli rolnictwa, celem ulżenia sytuacji aprowizacyjnej.

PODNIECONY NASTRÓJ W BERLINIE.

Berlin. (PAT). Zarząd partji komunistycznej odwołał zapowiedziane na niedzielę manifestacje antyfaszystowskie, natomiast ma się odbyć 17 zebrań protestujących.

Berlin. (PAT). „Berl. Tagbltt" donosi, że pruski minister spraw wewn. odbył naradę w berlińskiem prezydjum policji. Narada dotyczyła środków ostrożności wobec oczekiwanych manifestacji antyfaszystowskich. Uchwalono wystąpić jak najostrzej przeciwko demonstrantom.

Nowa zwłoka.

Sprawa Jaworzyny rozpocznie zatem nowy etap swej dyplomatycznej odyssei. Powędruje do Rady Ligi narodów, jak niegdyś sprawa podziału Górnego Śląska, i dopiero po uzyskaniu opinji tego wysokiego ciała powróci do Rady ambasadorów po ostateczne rozstrzygnięcie. Potrwa to zapewne ze dwa miesiące.

W ten sposób — trochę piłatowy — Rada ambasadorów uwolniła się na razie od merytorycznej decyzji w spornej sprawie polsko-czeskiej. Chodziło jej w pierwszym rzędzie o zwłokę, o odroczenie decyzji. Powiedzmy otwarcie: chodziło o to nie trzem ambasadorom paryskim, ale wyłącznie ich przewodniczącemu prez. Poincaremu. Premier francuski poprostu walczył z Radą ambasadorów o usunięcie z porządku dziennego obecnej sesji kwestji jaworzyńskiej. Walczył dlatego, bo wiedział, że na podstawie uchwały komisji delimitacyjnej Rada musi przyznać Polsce pewną część Jaworzyny w zamian za dwie wsi spiskie, które Polska zgodziła się oddać Czechom. Takie zaś rozstrzygnięcie groziło p. Beneszowi podobno klęską parlamentarną i upadkiem. Tak przynajmniej zapewniał on sam przez swych posłów w Paryżu i Londynie. Prosił więc ciągle o nowe terminy, o nową zwłokę. Niezawodnie i ostatnia jego podróż do Paryża, Londynu i Brukseli miała na celu obok innych spraw także odroczenie decyzji jaworzyńskiej. Cel ten udało mu się osiągnąć dzięki temu, że nie leży obecnie w interesie Francji stwarzanie faktów, któreby wywoływały przesilenie w Czechach lub w Polsce i budziły niechęć do Francji w jednym lub drugim kraju. Jest na to doskonała rada: odesłać spór po opinję do Ligi narodów. Rada Ligi nie jest organem Wielkich Mocarstw i decyzja jej nie obciąża odpowiedzialnością Francji, choćby nawet jej delegat za nią głosował. Rada Ligi jest bowiem rodzajem sądu i kieruje się pewną, wytworzoną już w tem ciele, tradycją prawną, a nie momentami politycznymi. Takby przynajmniej być powinno. A że sprawę G. Śląska rozstrzygnęła już raz stosunkowo szczęśliwie, więc i Jaworzynę odesłano do Genewy. P. Benesz będzie z tego bardzo uradowany, Polska nie ma powodu do lamentu, a najbardziej będzie zadowolony prez. Poincare, gdyż nie potrzebował decydować między Polską a Czechosłowacją.

Dla nas jest to rozstrzygnięcie w gruncie rzeczy niepomyślne, choć nie spodziewamy się

Podatek majątkowy na obecnej sesyi.

Warszawa. (Tel. wł.) Najważniejszym wypadkiem na terenie sejmowym było wczorajsze posiedzenie konwentu seniorów, na którem lewica skapitulowała i mimo protestu pos. Reicha i Barlickiego zgodzono się, że podatek majątkowy załatwiony będzie jeszcze w ciągu sesji obecnej.

W poniedziałek posiedzenia nie będzie.

We wtorek będzie uchwalone w III. czytaniu uposażenie urzędników, we środę i czwartek odbędzie się dyskusja polityczna nad prowizorjum.

Do piątku na nocnych posiedzeniach komisji skarbowej przygotowuje się wnioski, tak, że na sobotniem plenum sprawa podatku majątkowego wejdzie już pod dyskusję.

Podniesienie kursu złotego.

Warszawa. (PAT) „Kurjer Polski" donosi, że minister Linde zdecydowany jest podnieść kurs złotego polskiego do kursu franka szwajcarskiego, co ma nastąpić już w tych dniach.

wcale, by Rada Ligi powzięła inną uchwałę, niż Komisja delimitacyjna. Rada Ligi lubi kompromisy i podziały spornego terytorjum, nie znajdzie więc trudności w zaakceptowaniu tego kompromisu i podziału, jaki tworzy wrześniowa uchwała Komisji delimitacyjnej. Niepomyślną jednak nazywamy dla Polski decyzję Rady Ambasadorów dlatego, że sprawę, która powinna być już dawno załatwiona na naszą korzyść, dalej odracza sine die i stan zatargu między obu państwami przedłuża i że utrzymuje dalej stan nienormalny na naszej granicy południowej.

Obecnie wysiłek naszej dyplomacji pójść musi w kierunku uświadomienia Rady Ligi o tej pozornie drobnej i na zachodzie nieznanej a dla nas tak ważnej sprawie. Mamy w prof. Goetlu i maj. Romaniszynie wybornych znawców i obrońców jaworzyńskiego problemu, nie wątpimy, że nasza dyplomacja ich użyje. Musimy się teraz uzbroić w cierpliwość i czekać spokojnie najbliższego zebrania tego aeropagu, który w naszym procesie o Tatry ma wydać — jeszcze nawet nie wyrok, ale tylko opinję. Miejmy jednak nadzieję, że będzie ona już decydująca dla panów ambasadorów w Paryżu. Byle tylko nie dała długo na siebie czekać.

* * *

Paryż. (PAT). **Konferencja ambasadorów odesłała sprawę Jaworzyny Radzie Ligi narodów do zaopinjowania. Konferencja ambasadorów zastrzegła sobie prawo ostatecznej decyzji w tej sprawie.**

Sobotnie posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem 59 posiedzeniu Sejmu marszałek doniósł, że otrzymał pismo z zawiadomieniem o zamianowaniu wicemarszałka Osieckiego ministrem reform rolnych.

Dalszą część posiedzenia do przerwy wypełniły dalsze rozprawy **nad finansami komunalnymi.**

Po dyskusji szczegółowej uchwalono w II-giem czytaniu ustawę o podatku komunalnym i w III-em ustawę o uposażeniu sędziów. **Odrzucono natomiast wniosek posła ukraińskiego Podhorskiego o upaństwowienie prywatnej ukraińskiej politechniki i uniwersytetu we Lwowie.**

Jutro posiedzenia nie będzie, następne zaś odbędzie się we wtorek 31 b. m., a dalsze odbywać się już będą codziennie do soboty.

Z piątkowego posiedzenia komisyi S. Z.

Warszawa. (Telef. wł.) Po wyczerpującej dyskusji sejmowej w komisji spraw zagr., zabrał głos min. Seyda i zaznaczył, że w sprawie Gdańska zrobiliśmy krok ku nawróceniu do traktatu wersalskiego. Minister przyznaje, iż ogłoszenie telegramów prasy z racji ostatnich posunięć kwestji gdańskiej, może było niepożądane, natomiast **karygodnem jest proklamowanie naszej klęski.** Pan minister stoi na zdecydowanem stanowisku **porozumienia i sojuszu z państwami bałtyckiemi.** W sprawie Kłajpedy rząd zajmuje stanowisko bardziej stanowcze, niż dotychczas. Alarmujące wiadomości z Niemiec uważa minister za przesadzone.

Po przemówieniu ministra zabrał głos poseł Dąbski, który zażądał, aby wniosek jego w sprawie obecnej sytuacji politycznej był traktowany formalnie. W głosowaniu uznano większością 16 głosów przeciw 14 **sprawę wniosku za wyczerpaną.**

Uniemożliwienie spekulacyi.

Warszawa. (AW). **Dzisiaj w południe odbyła się w Ministerjum skarbu konferencja prasowa,** na której dyrektor depart. kredyt. Makowiecki wyjaśniał istotę i cel **ostatnich zarządzeń walutowych. Nowe przepisy, według wyjaśnień Makowieckiego, uniemożliwiają w sposób radykalny spekulację marką polską przez sprzedawanie olbrzymich nieraz sum marek polskich w czekach. Ostatnie zarządzenia mają pociągnąć za sobą redukcję podaży marki polskiej na rynkach przedewszystkiem niemieckich.**

Nowe rozporządzenia dewizowe.

Warszawa. (PAT) Pisma podają, że dziś ogłoszone zostanie w „Dzienniku Ustaw“ rozporządzenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości w przedmiocie uregulowania obrotu **dewizami i walutami zagranicznemi, oraz w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą.**

W myśl artykułu I. rzeczonego rozporządzenia **zakup w celu odsprzedaży walut zagranicznych i dewiz, oraz ich sprzedaż wszelkim osobom fizycznym i prawnym dozwolony jest tylko P. K. K. P. i bankom akcyjnym, działającym na mocy statutów zatwierdzonych przez Ministerstwo skarbu, oraz i tym instytucjom finansowym, względnie przedsiębiorstwom bankowym, którym ministerstwo skarbu udzieli zezwolenia na dokonywanie powyższych czynności. Instytucje te otrzymają nazwę Banków dewizowych.**

Prawo sprzedaży walut zagranicznych i dewiz może być ograniczone do niektórych oddziałów Banków dewizowych, pozatem minister skarbu udzielać będzie przedsiębiorstwom bankowym zezwolenia na zakup walut zagranicznych i dewiz z prawem odsprzedaży ich tylko P. K. K. P., oraz bankom dewizowym. Przedsiębiorstwa takie otrzymają **nazwę komisjonerów dewizowych.**

Korzystanie z praw banków dewizowych i komisjonerów dewizowych uzależnione jest od **składania opłat ustanowionych przez ministra skarbu. Osobom fizycznym i prawnym, nie posiadającym prawa banków i komisjonerów dewizowych wolno nabywać w kraju sumy w walutach zagranicznych** (na ściśle określone w rozporządzeniu cele) **tylko w bankach dewizowych. Pozbywać posiadane** przez się dewizy i waluty zagraniczne mogą te osoby w kraju tylko w P. K. K. P., **w bankach dewizowych, albo u komisjonerów dewizowych.**

Rozporządzenie obejmuje dalej kilka postanowień, dotyczących ściślej kontroli zużytkowania walut i dewiz kupionych w bankach dewizowych.

Z piątkowego posiedzenia Sejmu.

Jak już donieśliśmy — Sejm uchwalił na piątkowem posiedzeniu ustawę emerytalną i przystąpił do dyskusji nad projektem uregulowania finansów komunalnych. Referował b. min. Michalski, który charakteryzując projekt podniósł zwłaszcza doniosłość powiększenia stawek komunalnego dodatku do podatku od spirytusu, wina i piwa z 15 na 30%.

Przemawiali nadto pp. Putek, Kozłowski i Bogusławski, poczem dyskusję odroczono do soboty.

Wniosek lewicy w sprawie skarbców kościelnych.

Następnie zgłosił im. lewicy p. **Jemielewski** (Wyzwolenie) wniosek nagły, **domagający się od rządu inwentaryzacji skarbców kościelnych.** Nawiązując do rabunku w Gnieźnie p. Jemielewski podaje według krążącej plotki wartość skradzionych kosztowności na fantastyczną sumę 200 miljonów marek w złocie i domaga się pociągnięcia do odpowiedzialności ks. prałata Laubica w Gnieźnie.

Poseł ks. Lutosławski odpowiedział:
„Zbrodnia gnieźnieńska niewątpliwie bardzo przejęła wszystkich, którzy są sercem związani ze świątynią. Wiadomości o tem, jaką wartość przedstawiały zrabowane zabytki, wywołały wrażenie, że w Polsce niema dostatecznie zapewnionego bezpieczeństwa wotów i skarbów, jednakże wierni każdego wyznania muszą się zastrzec przeciwko temu, ażeby wyznawcy innych wyznań zanadto interesowali się tem, co tamte wyznania u siebie gromadzą i przechowują. Państwo ma obowiązek zabezpieczyć dobra obywateli, lecz na to nie potrzeba zaglądać do cudzej kieszeni“.

Nagłość wniosku odrzucono. Wniosek odesłano do komisji.

O szkoły dla mniejszości narodowych.

Następnie pos. Chruckij uzasadniał wniosek nagły, wzywający rząd do budowania szkół powszechnych i średnich dla ukraińców i białorusinów.

Min. Głąbiński w dłuższej odpowiedzi wyjaśnił, że nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby nie było szkół ruskich. Nie mówiąc już o Małopolsce wschodniej, wspomina minister, że na Wołyniu istnieje 494 szkół ruskich, zaś w województwie wołyńskiem oprócz tego 103 szkoły polsko-ruskie. — W państwie polskiem język polski jest językiem obowiązkowym we wszystkich szkołach publicznych i prywatnych. Na tem stanowisku rząd stać będzie i będzie się domagał od Sejmu uznania tej zasady (huczne oklaski na prawicy i wrzawa wśród ukraińców i białorusinów). Jeżeli więc nauka języka polskiego przeszkadza i twierdzi się, że wogóle nie ma szkół ruskich, to ja uważam, że szkoły, w których język polski jest językiem obowiązkowym, powinny wszędzie istnieć i o ile tego jeszcze gdzieś nie ma, to ja to wprowadzę. **Na zachodzie we wszystkich państwach istnieje zasada, że państwowemi szkołami średniemi są tylko te, które mają język państwowy.** Polska jest o wiele więcej pod tym względem tolerancyjna. W Ameryce nie znajdzie się szkoły państwowej z innym językiem wykładowym, jak tylko angielskim.

W końcu oświadczył minister, że przedłoży ustawę ogólną o szkolnictwie powszechnem i w niej będą także ustalone zasady dla szkolnictwa mniejszości. Obecnie z braku lokali i sił nauczycielskich cierpi szkolnictwo zarówno polskie, jak i mniejszościowe.

Ukraińcy po tej odpowiedzi opuścili salę na znak protestu. Poseł Podhorski został za awanturę wykluczony przez marszałka z jednego posiedzenia.

Po wniosku nagłym p. Pragiera (P. P. S.) w sprawie przedłożenia przez rząd ustawy o organizacji związków komunalnych, odrzuconym po przemówieniu ministra Kiernika, przystąpił Sejm do „sensacji“ politycznej, zapowiedzianej przez lewicową prasę.

Kompromitacya lewicy. Sprawa koni i zaprzęgów dla Hutten Czapskiego.

A mianowicie poseł Miedziński (Dąbszczyk) zarzucił ministrowi spraw wojsk., jakoby **bezprawnie kazał wydać 35 koni i 14 kompletów uprzęży spadkobiercom Karola Hutten Czapskiego!**

Min. Szeptycki odpowiadając na niedorzeczny wniosek, zacytował szereg dokumentów, które wprost ośmieszyły wnioskodawców. Okazuje się z nich, że w r. 1920 **inwentarz będący własnością Karola Hutten-Czapskiego był ewakuowany z Mińszczyzny przez byłe władze zarządu cywilnego ziem wschodnich celem przekazania go oddziałom wojskowym.** W sierpniu 1920 r. władze cywilne okręgu mińskiego **przekazały formacjom wojskowym 21 koni,** 14 zaś koni zabrały podczas ewakuacji różne oddziały wojskowe. W ten sposób **35 koni należących do sukcesorów hr. Hutten-Czapskiego otrzymały władze wojskowe od byłego zarządu cywilnego ziem wschodnich.**

Obecnie wydanie tego inwentarza przez M. S. Wojsk. nie przedstawia żadnego bezprawia, **ponieważ wydane jest na żądanie ministerstwa skarbu, które pismem z dnia 24 lutego 1923 zaznacza, że sprawa jest nader pilna i opóźnienie jej załatwienia może przynieść straty skarbowi państwa** oraz na podstawie opinji prokuratora generalnego, który w swojem piśmie do M. S. Wojsk. zaznacza, że **ministerstwo skarbu działa w tej sprawie w charakterze ostatecznego likwidatora zobowiązań byłego zarządu cywilnego ziem wschodnich. Te konie i wozy nie uległy żadnej formalnej rekwizycji i wobec tego odszkodowanie za nie nie może być wypłacone w trybie ustawodawstwa rekwizycyjnego, lecz w trybie cywilnej likwidacji,** do czego, zdaniem prokuratora generalnego, powołane jest w obecnym stanie rzeczy ministerstwo skarbu.

Jak z powyższego wynika, **wydanie powyższych przedmiotów nie naraża skarbu państwa na żadne straty, ale jest ochroną interesu skarbu państwa, ponieważ w przeciwnym razie skarb musiałby wypłacić odszkodowanie według cen rynkowych.** Ostatni rozkaz z dnia 30 czerwca spowodował konieczność zakończenia sprawy w myśl życzeń ministerstwa skarbu. Należało więc zarządzić wybrakowanie owych koni z ogólnej liczby 4.025, która w tym roku miała być wybrakowana.

Wobec tych wyjaśnień ministra, nagłość wniosku oczywiście odrzucono. Na tem posiedzenie piątkowe Sejmu się zakończyło.

Zagranica wobec naszych finansów.

Z Warszawy piszą nam:

Wysłany przed dwoma miesiącami za granicę do państw sprzymierzonych jako delegat ministerstwa skarbu, dr. Roman Rybarski, profesor uniw. warsz. i b. wicem. skarbu, powrócił w ostatnich dniach do Warszawy, a wczoraj, w gmachu sejmu podzielił się ze swemi wrażeniami z Prezydjum Klubów większości i członkami Komisji skarbowej i budżetowej. Profesor Rybarski odbył długi szereg konferencji z najwybitniejszemi przedstawicielami świata finansowego Francji, Belgji i Anglji, sondując ich opinję w kierunku **możliwości uzyskania przez Polskę pożyczki zagranicznej.**

Zebrany przez dra Rybarskiego materjał informacyjny jest **nadzwyczajnie interesujący i pouczający i zasługiwałby z wszechmiar na to,** aby zapoznały się z nim szczegółowo nietylko sfery rządowe, dla których jest przeznaczony, ale również Sejm i szerokie koła opinji publicznej.

Z obszernego referatu prof. dra Rybarskiego możemy podać, że **opinja zagranicy o Polsce znacznie się poprawiła, koła finansowe na Zachodzie korzystnie oceniają nasze skarby naturalne i możliwości gospodarczego rozwoju, a sfery polityczne pogłębiły swą wiarę w trwałość i konieczność istnienia państwa polskiego** jako zasadniczego warunku całego dzisiejszego układu sił w Europie.

Równocześnie jednak świat finansowy na Zachodzie **nie może zrozumieć finansowej sytuacji naszego państwa, w szczególności niesłychanej inflacji przy równoczesnem** — zdaniem zagranicy — bardzo niskiem opodatkowaniu obywateli. Finansiści zagraniczni posiadają, naogół dokładne informacje o naszym budżecie, szczególnie zaś interesuje ich **budżet ministerstwa spraw wojskowych, który swą cyfrą wysoką przeszło 700 miljonów franków wywiera bardzo złe wrażenie.**

Jako warunek zasadniczy **wogóle jakiejkolwiek realnej dyskusji o pożyczce zagranicznej stawia zgodnie opinja finansistów zagranicznych bezwzględne zaprzestanie dalszej emisji marki polskiej i doprowadzenie własnemi siłami budżetu państwowego do równowagi drogą należytego opodatkowania obywateli i ewentualnie pożyczki wewnętrznej.**

Po spełnieniu tego kardynalnego warunku doprowadzenia do stabilizacji marki, doradzają finansiści jak najrychlejsze powołanie do życia banku emisyjnego prywatnego pod kontrolą państwa. Bank emisyjny miałby widoki poparcia nawet w Anglji.

Przeprowadzenie sanacji skarbu i równowagi w budżecie radzi zagranica jak najbardziej przyspieszać pod grozą katastrofalnych następstw dla przyszłości gospodarczej Polski.

O wykupno kościoła z rąk żydowskich.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Przy ul. Dietlowskiej l. 36 na Stradomiu w Krakowie stoi opuszczony i zapomniany przez katolickie społeczeństwo

KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI

z klasztorkiem i sterczy jak niema skarga wśród otaczających go domów, zamieszkałych przez innowierców — wołając o **jaknajrychlejszy ratunek.**

Powstał on w roku 966 za Mieczysława I. w miejsce pogańskiej świątyni, a po trzykrotnem spaleniu, odbudowany został na nowo w roku 1558 przez ks. Jana Kurzbacha, kanonika krakowskiego wraz z klasztorkiem, obejmującym obmurowane obszerne ogrody, w którym mieściły się P. P. Bernardynki, ulokowane następnie przy kościele ś. Józefa.

Z chwilą upadku Ojczyzny rząd austrjacki w roku 1795 zagarnął te budynki na składy siana, a następnie sprzedał je w roku 1801 osobom świeckim wraz z gruntami, na których pobudowano domy, tworzące dziś narożnik ulic św. Agnieszki i Dietlowskiej.

Świątynia ta zbudowana w stylu przejściowym z renesansu do baroka i stanowi ona interesujący architektoniczny zabytek sztuki z drugiej połowy XVI wieku, mieści obecnie skład starego żelaziwa, jednak mimo częściowego zniszczenia przez pożar w roku 1874 mężnie się opiera zębowi czasu i barbarzyństwu ludzi tak, że odnowienie nie byłoby zbyt trudnem.

Jednopiętrowy klasztorek zamieszkały przez biedniejsze rodziny żydowskie zachował dotąd system klasztorno-celkowy ze sklepieniami krzyżowemi, których odrestaurowanie byłoby łatwiejszem.

Gdyby udało się jak najrychlej odzyskać te budynki i odrestaurować, to **zyskałby Kraków jeden z nader pięknych zabytków,** zaś społeczeństwo znalazłoby **pociechę duchową i pomieszczenie jakiegoś zakładu wychowawczego,** których tak dzisiaj potrzebuje.

Serce się ściska na widok tych zabytków, w których całe wieki wznosiły się modły ku niebu i mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego w tem sercu Polski pełnem pamiątek tak wspaniały zabytek niszczeje?

Rumienić się powinniśmy ze wstydu przed cywilizowanym światem, że blisko półtora wieku znosimy obojętnie profanację tego, co winno być nam najdroższem.

Była wprawdzie garstka ludzi, czyniących wysiłki, celem odzyskania tych zabytków, lecz źle obrany system akcji i bierne zachowanie się społeczeństwa sparaliżowały najlepsze chęci.

Zebrana dotąd gotówka wskutek przewalutowania i dewaluacji zmalała, a fundusze kruszcowe przechowane w jednym z banków przedstawiają wartość około 50 miljonów Mk., co nie wystarczy obecnie na wykupno nawet drogą wywłaszczenia, a cóż dopiero na odnowienie.

Z tego powodu wybrany na publicznem zebraniu 1 lipca b. r. komitet, zapewniwszy sobie poparcie Władz, **zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą o szybkie i wydatne przyjście z pomocą przez propagandę i składanie datków w gotówce, papierach wartościowych, monetach złotych i srebrnych,** lub w kosztownościach nawet połamanych.

Kto miłuje wiarę i kraj, ten miłuje i przeszłość, której widomemi znakami są zabytki, dlatego obowiązkiem naszym zachować je i przekazać potomności w stanie nieskażonym, bo one należą nietylko do jednego pokolenia.

Zbierajmy więc i składajmy wszyscy jak najrychlej, **co kto może,** a gdy zbierzemy pokaźniejsze fundusze, **komitet** bezzwłocznie przystąpi do wykupna, żywiąc nadzieję, że i społeczeństwo **żydowskie,** szanujące swoje zabytki religijne — pójdzie nam na rękę.

Wszelkie datki mogą być składane w Administracji „Głosu Narodu“ w Krakowie, ulica św. Krzyża l. 11, lub przekazywane gotówką przez Pocztową Kasę Oszczędności za dowodem odbioru, który w każdym Urzędzie pocztowym nabyć można na konto czekowe Nr. 150265, Banku Ziemian w Krakowie, ul. św. Jana l. 3, zamieszczając na górnym brzegu dowodu złożenia napis: „św. Agnieszka“.

Wszystkie redakcje czasopism w całej Polsce i w Ameryce upraszamy o zamieszczenie tej odezwy, za co z góry składamy podziękowanie „Bóg zapłać!“

Za Komitet ogólno-obywatelski wykupna kościoła św. Agnieszki w Krakowie 25. lipca 1923 roku.

Prezes Ks. O. Marjan Paszkiewicz przeor OO. Paulinów na Skałce, sekretarz Ignacy Sarna, urzędnik sądowy.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

POWIEŚĆ.

I.

Przed chałupą Jaskólskich, na podwórzu, na podmarzłej gnojówce, publicznie, bez cienia poufności odbywała się następująca operacja:

Matuś Jaskólska zażywna i kłębiasta w sobie białogłowa, okładała pociechę swą dziesięcioletniego Jaśka. Jasiek wydzierał się w niebogłosy, a rodzicielka, bez większego rankoru, ale dokładnie robiła, co należy, zastrzegając sobie:

— A inny roz opaćkosz, to dopiro oboczysz; a inny roz popróbujesz, to jo już się do ciebie; a inny roz nie posłuchosz, to jo już z tobą naprowdę!

Miało to Jaśkowi zaaplikować przeświadczenie, że niniejszy zabieg obraca się jeszcze w sferze abstrakcji.

Zatarg rodzinny powstał na tle pewnej choroblliwej manji Jaśkowej. Chłopak, naogół do rzeczy i nawet zdolny, w zbereźnictwie też normalny, od jakiegoś czasu stał się zastraszającym psujem; upatruje chwili, kiedy matka nie może go ustrzedz, wykrada z popielnika zeschłe węgielki i zasmarowywa nimi ściany chałupy od dołu na wysokość, dopokąd sięga mu ręka.

Właśnie przed chwilką wylapała Jaskólska psotnika na podobnem niecpońtwie. Bije go, ale pozbawiona nadziei, by chłopakowi przybyło opamiętania. Wszak ci to już nie pierwszy raz —i nie pomaga.

— Więc dla zasady, dla obyczaju, dla tradycji.

— Spróbuj jeszcze roz!

Jasiek ryczy i coraz namiętniej obiecuje, że już nigdy.

Nie przekonałoby to rodzicielki i nie przysięgi Jaśkowe przerwały pracowitą jej czynność: na drodze koło chałupy turkotało. Jaskólska odruchem zaskoczonego wrażenia wypuściła z rąk winowajcę. Jaśkowi sekunda wystarczyła, by się znaleźć poza obszarem niebezpieczeństwa.

Po utartej, zmarzłej, ale bezśnieżnej drodze pomykał wolant dworski. Stangret Tomasz z namaszczeniem utrzymywał wyciągniętego kłusa. W pojeździe, otulony w szubę niedźwiedzią dworską, od pokoleń znaną, siedział starszy jegomość, w którym Jaskólska rozpoznała doktora z miasta:

— Do chorego dziedzica, — stwierdziła sobie, po czem przeszła wzrokiem do osobistej swej niedoli:

Cała ściana, ta od spiżarni, na ogród patrząca do dziś czyściutka, jak przystało, czerni się splotem niechlujnych gzygzaków:

— I biel tu w pełnej zimie!

Łzy zakręciły się pod powiekami matki, wydanej na fatum synowskiej bezlitości.

Jaskólska gospodyni skrzętna i dbała o honor swojej czterdziesto-morgowej w Samosękach pozycji, nie może się przecie wydać na pośmiewisko. Jeszcze powiedzą, że u niej brudno, jak u jakiegoś żyda.

Porwała ją złość. Rozejrzała się wokół z przypływem nowej gotowości na fizyczną moralistykę. Jaśka oczywiście nigdzie nie było. Przewidując, że zaszył się w jakiś nieodległy kąt, podniosła głos, by ją dosłyszał i przygotowaną energję działania wyładowała w obietnicy:

— A poczekaj ino, jak ociec wrócą do domu, to oni już nie bedom się z tobą cackać, jak jo.

Jasiek przywarł cichuteńko między owsiane snopki w sieczkarni i boleśnie wygrzewał w słomie otrzymane dowody matczynego cackania. Bucząc z cicha, obiecywał sobie, ale z rozpaczą, że już nigdy nie będzie na ścianie węglem rysował ani odpustu, ani dworskich źróbków na pastwisku za wodą, ani wesela ciotki Magdy, ani nic.

II.

Lekarz nawet nie chciał czekać na obiad, który na wcześniejszą godzinę umyślnie dlań smarzono, pieczono, gotowano. Jeszcze przed badaniem chorego prosił, by konie były na powrót gotowe, bo musi pośpiesznie jechać dalej i teraz, pokrzepiwszy pacjenta sakramentalnem: „uszy do góry kochany panie Obierzyński, wszystko będzie dobrze!“ — zapisał receptę i natychmiast skierował się do sieni, gdzie przy sążnistym kominie futro niedźwiedzie wygrzewało się na dalszą służbę. Tu pana

Polska kolonia w Bośni.

Osada włościańska koło Banialuki. — Brak księży nauczycieli i książek polskich.

Nie wielu zapewne z czytelników wie, że w północnej Bośni w górach koło Banialuki znajduje się kilkunastutysięczna kolonja włościan polskich osiadłych na świeżych karczowiskach, które ciężka ich praca w żyzne pola zamienia.

Otoczeni wokół obcą ludnością — Bośniakami i Serbami obok całodziennej walki z przyrodą i ciężkiej pracy na roli jedną największą i najcięższą mają troskę — lęk o swe dusze i narodowość. Dłuższy bowiem pobyt w obcem otoczeniu bez kontaktu z Ojczyzną i opieki duchownej, prowadzi do wynarodowienia i utraty tego dzielnego elementu naszych kolonistów dla Polski. Z listu, otrzymanego od ks. Wojciecha Bieleckiego ze Starej Dąbrowy warto przytoczyć:

„Gdy dołem nędza bośniacka się gnieździ, górą białe polskie domki śmieją się do słońca, okolone szlachetnemi sadami. Tem milsze i jaśniejsze, że wszystkie te pagórki, zdobyły dla chleba ręce polskiego wieśniaka. A jaki trud poniesiony. Kto zdoła wypowiedzieć, ile rwie się westchnień tęsknoty za Polską. Gdy w kościołach, które swoją zbudowali ręką, polskiego nie słyszą słowa, tylko te śpiewy swoje nabożne, kolędy, nieszpory i godzinki — tylko te książki do nabożeństwa, które z sobą zabrali z Polski. One to jedynie zastępują im księdza i nauczyciela.

Dzieląca nas od Polski przestrzeń, poprzecinana granicami narodów sobie nieprzyjaznych, stała się jakby nie przebyta".

Ks. B. zwraca się więc do naszego społeczeństwa, posłów, a przedewszystkiem przedstawicielstwa urzędowego w Zagrzebiu, by wzięło w opiekę tę liczną kolonję, gdyż zorganizowani doskonale obok koloniści niemieccy przeciągnąć mogą naszych włościan do ich kościoła i szkół, w których mają już nawet jedną średnią. Do najpilniejszych też potrzeb należy utworzenie zakładu wychowawczego w Prujaworze a nadto przesyłanie z kraju książek, dzienników i t. p., by oddaleni od nas polscy rolnicy nie przepadli narodowo i kulturalnie, a owszem po dorobieniu się w kraju, gdzie ich los rzucił wrócili kiedyś do Ojczyzny lub odesłali nam swe dzieci dla pracy na rodzinnym zagonie.

Roczniki Katolickie — rok 1922.

(Skreślił ks. Nikodem Cieszyński. Nakład księgarni św. Wojciecha, Poznań-Warszawa-Wilno-Lublin, stron XIV i 444).

Gdybyśmy się zapytali mieszkańców jakiegoś miasta, czy wiedzą, jak ono wygląda, zdziwiłoby ich nasze zagadnienie i odpowiedzieliby, że gdy w jakiemś miejscu mieszka się stale, może nawet od urodzenia, to trudno go nie znać. A jednak większość z nich wcaleby się nie nadawała na przewodników po tem mieście, bo nietylko nie znają jego dziejów, a nadto wielu rzeczy godnych widzenia na oczy nie oglądali i o istnieniu ich wcale nie wiedzą, ale nawet nie mają wyobrażenia, jak się to miasto w całości przedstawia, jaki jest jego kształt, jakie są cechy poszczególnych jego części.

Coś podobnego spotyka się również w odniesieniu do historji, zwłaszcza do wypadków współczesnych. Mało kto z dorosłych, umiejących czytać, zwłaszcza po miastach, nie czyta gazety — dla wielu to nawet jedyna strawa umysłowa — a jednak iluż nawet bardzo wykształconych zdobyłoby się pod koniec roku na systematyczną syntezę tego, co w tym czasie stało się i w poszczególnych krajach i w poszczególnych dziedzinach nauki, literatury, sztuki.

Almanachy dobrze redagowane zamieszczają wprawdzie takie kroniki, te jednak acz są cennym środkiem informacyjnym, nie nadają się do lektury dla braku idei przewodniej. Zaczem Francuzi zawsze pełni pomysłów, jęli wydawać t. zw. „l'Annee politique, l'Annee scientifique, l'Annee litteraire", a wreszcie w r. 1898 Karol Egremont rozpoczął wydawnictwo p. t. „L'Annee de l'Eglise". Rozpoczynając od Stolicy św. a kończąc na misjach, przechodził wydawca poszczególne kraje, podając obraz „prac i walk, radości i smutków Kościoła wojującego", służąc w ten sposób łącznością pomiędzy wiernymi, będącej jedną z podstaw prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

Wydawnictwo takie, jeśli ma spełnić swe zadanie powinno ukazywać się rychło po dopełnieniu się czasu, z którego ma zdać sprawę i dlatego przechodzi ono poniekąd siły jednego człowieka. Toteż Karol Egremont zgromadził odrazu obok siebie grono tęgich i wybitnych współpracowników, wśród których byli tacy jak: Baron d'Avril, autor cennych prac literacko-historycznych o Wschodzie, ks. Leon Clugnet, redaktor „de la Revue de l'Orient chretien", Jerzy Goyan, socjolog.

Referat o Polsce miała ś. p. Konstancja M o r a w s k a, która dziedziczny w swej rodzinie talent pisarski hojnie oddała na usługi Kościoła i Ojczyzny. Niestety mimo, iż każdy rocznik miewał po dwa wydania, po trzech latach przestało to wydawnictwo się ukazywać, z jakich powodów nie wiemy, lecz z wielkim żalem swych czytelników.

Po 22 latach przerwy doczekaliśmy się podobnej publikacji, tym razem ku wielkiej naszej radości, układu naszego rodaka. Bardzo pracowity, szeroko oczytany, pełen aktualności kaznodzieja, podjął się nadto zadania annalisty katolickiego i pomimo niewielkiej stosunkowo pomocy, jaką we współpracy w układzie swego dzieła otrzymał od innych, wywiązał się tak ze swego zadania, że jego R o c z n i k i winien odczytać każdy katolik, którego sprawy Kościoła naprawdę obchodzą.

Skrzętność wielka w zebraniu szczegółów wraz z artystycznem ich ułożeniem, styl żywy, piękny, nieraz barwny (np. początek rozdz. XL, lub koniec rozdz. XLIII) sprawia, iż **książkę ks. Cieszyńskiego** czyta się z podobnem zajęciem, jakie towarzyszy lekturze francuskich tego **rodzaju „Rapports", czy „Comptes-rendus".**

W 46 rozdziałach swej pracy kreśli naprzód szkic działalności Stolicy św., dalej Międzynarodowej Ligi Katol. założonej w Hadze 1920 r.; następnie niemal „z lotu ptaka" przegląda stosunki religijne większości krajów europejskich, oraz krajów znaczniejszych obu Ameryk, ostatnie wreszcie 6 rozdziałów poświęca Polsce. Ale co nas dziwi to, że o półwyspie pirenejskim ani o krajach misyjnych niema ani wzmianki, a żałujemy, że np. o trjumfie katolicyzmu na Węgrzech niema więcej szczegółów. Natomiast nie jesteśmy pewni, czy w opowiadaniu o Francji np. lub Czechosłowacji Szan. Autor nie dał się ponosić pewnemu optymizmowi.

Co do obrazu działalności Stolicy Piotrowej i rozwoju stosunków Kościoła w Polsce, to radzimy Szan. Autorowi wziąć sobie w tej mierze za wzór wydawnictwo niemieckie p. t. „Kirchliches Handbuch für das katholische Deutschland", którego redaktorem jest O. Herman Krose T. J., na czele kilku innych uczonych. Mamy tam podany dokładnie obraz ustawodawstwa papieskiego oraz judykatury Kongregacji rzymskich i trybunałów papieskich, a sprawy Kościoła w ojczyźnie wydawcy są przedstawione z całą niemiecką systematyczną dokładnością w osobnych dziełach, według raz z góry przyjętego schematu. Nie łudzimy się bynajmniej, by zaraz w następnym roku R o c z n i k i k a t o l i c k i e ks. Cieszyńskiego mogły dorównać wydawnictwu O. Krosego: wszak podobno jeszcze nie jeden rok nie będziemy mogli operować takim materjałem statystycznym, jaki mają na swe usługi Niemcy, ale jeżeli jest prawdą, że „paulatim summa petuntur", to nie zawadzi iść za tym wzorem.

Szan. Autor mówiąc o schizmie w Serbji zowie ją „prawosławiem". Wprawdzie nie pierwszy on to czyni, mimoto jednak razem z wszystkimi, którzy uważają prawosławie za jednoznaczne pojęcie z odszczepieństwem, jest w błędzie. Bo chociaż Mikołaj I. nakazał cerkiew rosyjską nazywać „prawosławną", to mimo to treść tej nazwy nie odpowiada istocie rzeczy. Jeżeli bowiem wyraz

---

doktora dopędziła pani Katarzyna, gospodyni dworska w Samosękach. Nieutulona w żalu, że pan doktor nie chce czekać na obiad, mimo że jest befsztyk z polędwicy, nasamprzód próbowała go zatrzymać, a następnie, z należnym niepokojem w oczach, zapytała, jak się właściwie miewa dziedzic i co z nim będzie?

— Cóż ja pani powiem? nic nie wiadomo. W tych wypadkach chory albo umiera, albo nie umiera. Tertium non datur.

— Ale co to właściwie za choroba?

— Poprostu skleroza. A to wystarczy.

— Skleroza? A z czego to panie doktorze? Może zjadł co niezdrowego?

Stary lekarz spojrzał z pode brwi za zacną gospodynię dworu i upewnił ją:

— Najprawdopodobniej. W kiełbasie czasem bywają zarazki sklerozy. No! niech już zajeżdżają.

I pani Katarzyna pozostała z panicznem przekonaniem, że jej to napewno wina, iż pan Obierzyński tak ciężko choruje. Napewno dała mu jakąś sklerotyczną potrawę i Bóg teraz wiedzieć raczy, co z tego wyniknie.

Na pociechę własną, powiedzmy tu natychmiast, że gdyby pani Katarzyna nie miała tego tematu do zmartwienia, miałaby napewno jakiś inny. Potrzebą lęku żyła tak, jak inni żyją potrzebą alkoholu, lub kart. Nałóg i namiętność.

Przed laty siedemnastu jako młodziusieńka dziewczyna, wyszła za swego ś. p. męża Feliksa Wtorka nie z innych motywów, jak tylko ze strachu, bo wydało się jej, że ten atletyczny mężczyzna zabije ją, jeśli ona odmówi mu ręki. Bodaj czy nie ze strachu, w każdym razie nie z miłości doszło do tego, że pani miała córeczkę, piętnastoletnią dziś pannę Wiktę, jedyną we wdowieństwie osłodę życia. Po utracie męża, ze strachu przed ciężarem życia, przyjęła przed jedenastu laty posadę gospodyni u starego tyrana samotnika pana Augusta Obierzyńskiego w Samosękach. Z uporczywego lęku nie zdobyła się nigdy na męstwo podziękowania mu za służbę, chociaż obowiązek gospodyni u tego starca, uposażonego we wszelkie odmiany artretyzmu, ischiasu, gośćca, podagry, zapalenia stawów i kościołomu, u tego gwałtownika i sprzeki przechodziła siły najwytrwalszego stworzenia Boskiego.

Każdy dzień jej jedenastoletniego w Samosękach pobytu wypełniony był niewyczerpaną wynalazczością dziedzica w zakresie dokuczliwości, podejrzliwości, dwornego grubiaństwa i szczerych jego wyznań o poziomie umysłowym gospodyni.

Sponiewierana kobiecina codziennie przed nocą trawiła mniejwięcej półtorej godziny na przelew łez i modlitwy do Przemienienia Pańskiego, któremu polecała charakter swego chlebodawcy. Tak minęło 11 lat, które z młodej jeszcze kobiety uczyniły jakiś strzęp. Bardzo uważny i wyjątkowo cierpliwy badacz może by się mógł doszukać w tej resztce niewieściej niestartych podstaw urody i wdzięku. W jej błękitnych oczach, gąszczu lśniących blond włosów, cudem nieposiwiałych, miękkich rysach twarzy i w poprawności budowy, pozakrywanej wymyślnym zespołem bluzek i spódnic, krojonych na miarę wręcz odmiennej figury.

Nielitościwie ciężkie miała pani Wtorkowa życie z Samosęckim suwerenem. A jednak...

A jednak, gdy dziś ten siedemdziesięciokilkoletni starzec leżał bezbronny w ciężkiej chorobie, pani Katarzyna zapomniała o lutem paśmie swej niedoli i niktby jej nie był w stanie przełożyć, że są ludzie znośniejsi od starego Augusta Obierzyńskiego. Nabrała dlań uczucia tkliwości tak,, jak dziś miała już nawet uczucie miłości dla ś. p. męża. Coprawda, trumna zawsze trochę uszlachetnia nieboszczyków mężów, powiedziećby można nawet, że zbliża do nich sercowo pozostałe po nich wdowy.

Powstająca dla chorego litość wyrosła też z niepokoju i bojaźni: „Co się ze mną stanie, jeśli dziedzic zamrze". Każdy poza nią wiedziałby, że przy jej nieporównanych zaletach, o miejsce nowe nie byłoby jej trudno, ale pani Katarzyna przyzwyczaiła się już do despotyzmu Obierzyńskiego, do Samosęków, do kuchni z kredensów na lewo, do chlewów za krzakiem jaśminu, do lodowni przy śpichrzu, do warzywnych zagonów na spadzie i ponad miarę jej wyobraźni byłoby widzieć się w innym układzie warunków fizycznych i moralnych.

Ze ściśniętem sercem weszła do sypialni dziedzicowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawosławny (orthodoxus) znaczy to samo, co prawowierny, to jakżeż można stosować oną nazwę do tych chrześcijan, co odłączeni od Następcy św. Piotra, nie poddają się Jego orzecznictwu w kwestjach wiary i obyczajów; fakt zaś nakazu Mikołaja I. nie jest wcale powagą, tylko stał się okazją do bałamuctwa.

Oddanie Leonowi XIII obrazu „Sobieski pod Wiedniem" miało miejsce w grudniu 1883, a nie 1886, jak to podaje Autor.

Styl ks. Cieszyński ma piękny, potoczysty, jak to wiemy dobrze z jego licznych prac; lubi często używać przyimka: „przecież", z czego zarzutu mu nie czynimy, zaznaczyć jednak winniśmy, że nie zawsze go można w naszym języku użyć tam, gdzie po niemiecku powiedziałoby się „doch"; jest to wada niejednego pisarza w Wielkopolsce.

W końcu swej Przedmowy ks. Cieszyński prosi „wszystkich, którzy interesują się prądami współczesnymi i mają na nie krytyczny pogląd, by zechcieli mu przesłać łaskawie swe rady i wskazówki". Ponawiamy i popieramy to życzenie, gdyż spełnienie go uważamy za obowiązek narodowy każdego Katolika-Polaka, którego wykształcenie daje mu do tego podstawę.

Marjan Bartynowski.

O sanację handlu środkami żywnościowymi.

Sam fakt ciągłości nawoływań do zwalczania paskarstwa żywnościowego i skutecznego przeciwdziałania drożyźnie, przechodzącej prawne uzasadnienie, oraz coraz silniejszy nacisk, na potrzebę walki z rozpowszechnionem fałszerstwem żywnościowem — jest objawem pocieszającym. Dowodzi bowiem zupełnie wyraźnie, że spekulującym fałszerzom żywnościowym — tolerancja społeczeństwa nie współdziała.

Złą wolę jednostek, chęć łatwego zarobku niesumiennych, może sparaliżować stała i umiejętna kontrola żywności, oraz gruntowna rewizja obowiązujących ustaw i rozporządzeń żywnościowych. Stanowczy głos społeczeństwa domaga się ukrócenia samowoli, oraz wykorzenienia nadużycia sposobami energicznymi, a nie połowicznymi — do których należą wszystkie dotychczasowe zarządzenia. W tym kierunku wypowiadają się również chrześcijańskie koła kupieckie, zjazdy stowarzyszeń spożywczych, kooperatywy i wszystkie analizy towaroznawcze, obok analiz sanitarnych.

Rewizja wspomnianych ustaw i rozporządzeń żywnościowych ma dla handlu i przemysłu krajowego znaczenie pierwszorzędne.

Dawny bowiem poziom materjalnego dobrobytu kupiectwa uległ zasadniczej zmianie. Upada zwolna przemysł, chwieje się handel, zatraca się zasada moralności kupieckiej, a w jej miejsce wchodzi zła wola, wyrafinowane oszustwo i chęć łatwego zarobku. Uczciwe kupiectwo i wytwórnie spożywcze, ponoszą ogromną szkodę, bezprawną konkurencją, na którą bezkrytyczny ogół patrzał dotychczas obojętnie. Obecna jednak konkurencja nie dąży po linji udoskonalenia produktu, lecz do zwyżki ceny, z równoczesnem obniżeniem rzeczywistej wartości towaru. Dzieje się to jawnie, ze szkodą finansową nie tylko konsumenta, jako jednostki zbiorowej, lecz również niszczy się handel i przemysł, rujnuje się zbyt wyrobów krajowych w kraju i zagranicą, narażając kraj cały na nieobliczalne straty pieniężne.

Pod jakąbądźkolwiek postacią objawia się liehwa żywnościowa, oraz fałszerstwo artykułów spożywczych i jakiekolwiek przyczyny składające się na istotę tego zła — to władze centralne, obowiązane są do bezwzględnego wystąpienia i tępienia złego w zarodku. Brak nowej ustawy żywnościowej, dostosowanej do potrzeb i wymogów zmienionych obecnie warunków życiowych — jest zaporą do jakiejbądźkolwiek poprawy tych smutnych stosunków.

Biorąc pod uwagę lichwę i fałszerstwa w samym tylko przemyśle nabiałowym, gdzie odsetka zafałszowań mleka, a zanieczyszczeń i zakażeń sera i masła dochodzi do 80%, mamy obraz szczegółowy upadku finansowego pojedyńczych i zbiorowych wytwórni wiejskich. Są to ścisłe obliczenia procentowe — świadczące o „moralności" dostawców. Takich odsetek procentowych, niezdatnego do ludzkiego użytku nabiału, nie wykazują państwa zagraniczne, być może dlatego, że istnieje stała kontrola państwowa i wzorowo obmyślana ustawa żywnościowa. Przykładem takich ustaw jest Francja, Szwajcarja, Danja i Niemcy, gdzie przemysł nabiałowy i spożywczy osiągnął wysoki poziom doskonałości. Nie mniej ważnym czynnikiem okazała się kontrola państwowa i zorganizowanie sanitarnych pracowni kontrolnych — dzięki którym, fałszowanie wielu produktów ustało wskutek energicznego i ścisłego postępowania władz.

Drugim krokiem wiodącym do sanacji obecnych stosunków — to rewizja uprawnień przemysłowych i koncesji handlowych, nadawanych przez poszczególne władze przemysłowe od 1918 roku.

Te bowiem uprawnienia stanowią piętę Achilesową, bo pozostają w rękach osobników, dla których handel i przemysł stał się tem, czem być nie powinien, przynosząc wstyd i ujmę solidnemu kupiectwu, a nieobliczalną szkodę krajowi i społeczeństwu.

Tylko z tego powodu spotyka się bardzo często brak zupełnego uświadomienia o prawnej odpowiedzialności u kupców i przemysłowców działów żywnościowych. Główny zatem nacisk, położyć należy na stronę należytego przygotowania zawodowego, a przedewszystkiem na gruntowną znajomość towaroznawstwa, którego zupełnie nie zna powojenne kupiectwo.

Nie mniej baczną uwagę, skierować należy na potrzebę upaństwowienia wieczornych kursów i szkół dokształcających, gdzie młodzież handlowa, nabywa potrzebnych wiadomości zawodowych. Nauki dokształcającej bagatelizować dłużej nie podobna, tem bardzie, że przerwaną została z wybuchem wojny światowej, ku największej szkodzie młodzieży handlowej i handlu samego.

Należy zaznaczyć to wyraźnie, bo wyraźne są narzekania katolickich zrzeszeń kupieckich na obecny stan tych szkół, a sanacja stosunków handlowych, winna się rozpocząć od podstaw, otaczając troskliwą opieką państwową, zawodowe szkolnictwo dokształcające. Wprowadza ono ożywcze prądy i wywiera dodatni wpływ na młodzież handlową, zaprawianą od pierwszej chwili nauki szkolnej — do sumienności, obowiązkowości i odpowiedzialności zawodowej wobec własnego społeczeństwa.

Lubicz.

Zakopane, w lipcu.

LATO.

(Z IV tomu poezji).

Całować chciałbym jabłonki i wiśnie,
które dziś właśnie stroją się tak cudnie —
życie otwiera mi zaklętą studnie
i lada chwila wino z niej wytryśnie...

Więc dusza moja, co śniła kapryśnie,
jak kwiat rozkwita we złote południe —
tak tu rozkosznie... cicho i odludnie,
że chyba wreszcie sen o szczęściu wyśnię...

Słońce i błękit przytulam do serca,
a z za błękitów gdzieś sam Bóg daleki
niesie mi pełne słodyczy kielichy...

Szalona rozkosz poji i uśmierca
i życie tęsknot, co przetrwało wieki,
jednej godziny w sen pogrąża cichy..."

ANTONI WAŚKOWSKI.

Listy z kraju.

Fabryka inwalidów — inwalidą.

Piotrków w lipcu.

W roku 1919 (czerwiec) została uruchomiona w Piotrkowie państwowa fabryka dla inwalidów wojennych celem dania pracy tymże, ewent. szkolenia ich w odpowiednich rzemiosłach, by po ukończeniu nauki dać im możność zakładania własnych warsztatów pracy. Zakłady te obecnie według projektu rządowego, mają stać się cen-

Halleryzm i Piłsudcyzm.

(Bitwa pod Kaniowem. — Podróż do Francji. — Na czele wojsk polskich. — Ogólna charakterystyka Hallera.

(V) Bitwę kaniowską powinien ktoś z uczestników opisać szczegółowo i zestawić na podstawie materjałów plan sytuacyjny, gdyż wespół z pójściem pod Rarańczę posiada ona wielkie znaczenie polityczne. Bitwa ta ułatwiła Polskiemu Komitetowi Narodowemu w Paryżu formowanie Oddziałów Armji Polskiej we Francji. Przez tę bitwę zrehabilitowały się legjony w oczach Sprzymierzeńców.

Po bitwie Haller przebrany w czapkę kozacką i świtkę podolską przedostaje się między placówkami do zagrody chłopa, skąd zostaje odwieziony na plebanję do Bogusławia. W swojej broszurce opisuje mjr. Ligocki nadzwyczaj barwnie wędrówki Hallera do Korsunia, następnie do Wasylkowa i Kijowa, gdzie podczas konferencji u Dra Joachima Bartoszewicza powziął decyzję jazdy na Murmań. Po czterodniowej uciążliwej podróży dostał się Haller szczęśliwie do Moskwy, gdzie zorganizował komisję wojskową, na której czele stanął jako prezes. Komendę placu w Kijowie objął pułk. Orlik-Łukowski, w Moskwie pułk. Żymierski, a gen. Haller udający się do Murmańska, miał zorganizować północ.

W Murmaniu zabawił generał Haller od 26 czerwca do 4 lipca 1918, zapoczątkowawszy robotę organizacyjną polskich sił zbrojnych, na których dowódcę wyznaczył pułkownika Dowoyno-Sołłohuba. Pułkownik robotę rozpoczętą przez Hallera po pokonaniu ciężkich trudności doprowadził szczęśliwie do końca.

Z Murmania wyjechał Haller z oficerami Bayerem, Rutkowskim, Zarembą, Malinowskim na statku angielskim do Southampton, a następnie przez kanał La Manche do Havre i do Paryża.

Roman Dmowski przywitał go słowy: „Jenerał spadł nam jak z nieba — trzeba ratować wojsko".

Haller został kooptowany na członka Komitetu Narodowego i mimo wrogich wpływów tak czeskich, jak i żydowsko-socjalistycznych i osobistej niechęci ku niemu Erazma Piltza wziął w ręce organizację dywizji polskich. Dnia 28-go września odbyło się uroczyste posiedzenie Komitetu, na którem mianowano go głównodowodzącym wszystkich polskich sił zbrojnych. Tę nominację przyjął do wiadomości w imieniu Francji — Clemenceau, w imieniu Anglji — Bonar Law, w imieniu Włoch — Sonnino, a w imieniu Stanów Zjednoczonych — Lansing.

Jen. Haller zabrał się szybko do organizowania wojska polskiego i mimo oporu niektórych członków Komitetu przeprowadził swój plan, że dywizje polskie brały czynny udział w wielkiej bitwie narodów, rozpoczętej dnia 14 lipca 1918. Temu wyższemu stopniowi jego inicjatywy należy zawdzięczyć, że w tak ważnym momencie dziejowym, jakim była ta bitwa narodów, nie byliśmy biernymi widzami.

Nazwisko Hallera stało się hasłem, na które śpieszyli Polacy we Włoszech, w Ameryce, w Brazylji i w Anglji pod sztandar Białego Orła.

Po kapitulacji Niemców organizował Haller dalej dywizje, ażeby było z czem do kraju wrócić. Tymczasem w październiku r. 1918 stara Austrja rozsypała się jak próchno, wyzwalając swym zasłużonym zgonem do życia wolne narody. Pozostały nam po niej w spadku walki z Czechami, podczas których zginął bohaterską śmiercią brat jenerała, Cezary Haller, i walki o Lwów, w których brało również udział kilku hallerczyków.

Podczas walk o Lwów, o ile działało deprymująco na załogę powstawanie republik specjalnych, jak np. przemyskiej pod p. Liebermannem i lubelskiej pod p. Daszyńskim, o tyle podtrzymywały nas na duchu takie wiadomości, jak ta, że chłop polski odmówił współdziałania przy tych niegodnych imprezach, oraz wieści o armji Hallera.

Po powrocie do kraju wykonał Haller ze swoją armią ofenzynę, której Lwów i wsch. Małopolska zawdzięczają swoje oswobodzenie; w ciągu 13 dni ofenzywy zdobyto 133 armaty, 5000 wagonów kolejowych i przeszło 10.000 jeńców. Lecz powtórzyło się z Hallerem jota w jotę to samo, co z Rozwadowskim, a mianowicie: w momencie ostatecznego zwycięstwa został odwołany. Przeznaczonem mu było odegrać potem jeszcze wielką rolę podczas obrony Warszawy.

Broszurę Ligockiego mogę każdemu jak najgorręcej polecić; nie powinno jej brakować w żadnej bibljotece lub czytelni. Charakterystyka działal-

tralą szkolenia inwalidów całej Polski w różnych gałęziach przemysłu. Rząd od 1919 asygnował poważne sumy na tę fabrykę, sądząc, że będą należycie zużyte. W połowie 1922 r. zakłady te przechodzą do Min. Pracy i Op. Sp., a dyrektorem został „inżynier“ p. Wł. Lilpop, b. enkaenowiec i jak mówią posadę tę dostał dzięki możnej protekcji. Na urzędników niezadowolonych z jego „fachowości“ miał środek zawsze skuteczny: wypowiedzenie posady z powodu „braku inteligencji“, albo stworzenie takich warunków pracy, że człowiek, posiadający odrobinę ambicji, musiał sam żądać zwolnienia. Sekundował mu w tym gorliwie od czerwca 1922 r. wice-dyr. Herman Iżycki — dugi „fachowiec“. Przez cztery lata fabryka szła dobrze, a rząd dawał olbrzymie sumy bo brak było wciąż kapitału obrotowego. Fabryka jest duża i posiada działy: tartak, fabryka mebli, wyrobów giętych, ks. buchal., koszykarnia, warsztaty szewskie, tkackie, ślusarskie etc. oraz szkolenie w tych działach. Trudno też prowadzić je z wiedzą nabytą w biurze enkaenowem przy załatwianiu t. zw. „kawałków“. Mimo to wszystko było by dobrze, gdyby nie wyczerpana cierpliwość ludzi patrzących z troską na przyszłość tej placówki i ciekawość opinji, która w końcu poznała, że wzniosłą ideę „dla inwalidów“ spaczono.

Przytoczone fakta najdobitniej wykażą, że bez stałych kredytów fabryka ta się nie ostoi, że pozostawienie tych ludzi nadal na zajmowanych stanowiskach równa się zaprzepaszczeniu tej jedynej w swoim rodzaju w Polsce placówki dla inwalidów, i że ludzie protekcji mogą traktować instytucje państwowe, jako swoją pryw. własność, albo jako pacht. Oto w kwietniu b. r. pułk Litwinowicz, szef Dep. gospod. M. S. Wojsk kupuje sypialnię kompl. jaworową (fornier) za 950 tys. marek., gdy tymczasem kalkulacja fabryczna podana dyrekcji wykazuje cenę 12.500.000 marek. W początkach grudnia u. r. dyrekcja sprzedaje trzem żydom (nazwiska mogę podać) 950 m³ desek po cenie średniej 85 tys. za 1 m³, gdy za drzewo to wydobyte z trudem z Okręgowego Zarządu Lasów Państw. — na skutek długich i szumnych memorjałów dyrekcji — dyrekcja sama płaciła po 117 tys. marek za 1 m³.

W ten sposób prowadząc nieumiejętną gospodarkę w tak dużej i skomplikowanej fabryce rujnuje ją p. Lilpop nawet wbrew własnym intencjom i doprowadza do stanu, że z kwitnącego warsztatu pracy robi się „inwalida fabryki“. Czas też, by władze zbadały stan fabryki i zabrały się do jej uzdrowienia.

M. Kędz.

wione na wyjezdnem zdążyły się potroić i przybrać na wadze, tyjąc lepiej i szybciej niż nasi letnicy.

Poeci jakoś zajęci widać problemami ekonomicznymi, nie pisali o nim w swych wierszach, to też on jakby zagniewany minął szybko, dając w bilansie jedynie trochę wścieklizny i czerwonki na wabia dla innych przyjemności, jakie jedzona surowizna nam może zgotować.

MILJARDOWA POŻYCZKA GM. M. KRAKOWA.

Gmina m. Krakowa uzyskała od rządu pożyczkę na pokrycie niedoboru administracyjnego w kwocie 1 miljarda marek, wypłacalnego zaraz, dalsze zaś 2 miljardy marek ma otrzymać w sierpniu b. r. Pożyczkę tę ma gmina m. Krakowa zwrócić rządowi z końcem bieżącego roku w przemianowaniu na złote polskie.

ZAPRZECZENIE POGŁOSKOM O LIKWIDACJI STRAŻY CELNEJ.

Z powodu zaniepokojenia, wywołanego wśród straży celnej zamieszczonemi w niektórych dziennikach pogłoskami o zamierzonem rzekomo likwidowaniu straży celnej, donosi Ministerstwo skarbu, że nie zamierza straży celnej likwidować i że błędne wiadomości, rozszerzane na temat powyższy, mają swoje źródło w przeprowadzonej obecnie likwidacji baonów celnych na granicy wschodniej i powierzeniu ochrony tej granicy policji państwowej.

PRZYJAZD DELEGACJI RUMUŃSKIEJ DO KRAKOWA.

Dnia 6 sierpnia b. r. o godz. 9.15 rano przyjeżdża do Krakowa grupa parlamentarna rumuńska, złożona z 20 osób, celem bliższego zapoznania się ze stosunkami polityczno-ekonomicznymi Polski. Jest to trzeci epizod w pracy nad zbliżeniem polsko-rumuńskiem, zapoczątkowany przez wizytę królewskiej pary rumuńskiej, oraz delegacji rumuńskich dziennikarzy. Odwiedziny Polski przez delegację parlamentarną nabierają tem większego znaczenie, że wspomniana grupa rumuńska wraz z polską grupą parlamentarną udaje się na konferencję międzyparlamentarną do Kopenhagi. Goście nasi zwiedzą nasze zabytki historyczne i saliny wielickie, zatrzymując się przez dwa dni w naszem mieście, wobec czego Prezydjum m. Krakowa poczyniło odpowiednie przygotowania na ich przyjęcie.

Możliwość strajku kolejowego.

Z powodu odrzuconych poprawek przy drugiem czytaniu ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych na plenum Sejmu, daje się zauważyć wśród personalu kolejowego wielkie rozgoryczenie. Na dzisiaj godz. 3 po poł. zwołuje Pol. Związek kolejowców do sali własnej (Lubicz 13) zebranie, celem omówienia tej sprawy i zajęcia stanowiska. Na razie o strajku nie ma mowy, albowiem nie chcą kolejarze zapomocą strajku wywierać nacisku na Sejm. Gdyby jednakowoż przy trzeciem czytaniu poprawki komisji zostały również odrzucone, wówczas należy się liczyć ze strajkiem kolejowym.

Kolejowcom chodzi o zaszeregowanie do nowych stopni płac, odpowiadające ich ciężkiej i odpowiedzialnej służbie. Takie zaszeregowanie uwzględnia ustawa dla policji i wojska.

Od Wydawnictwa.

Z powodu nowej bardzo znacznej zwyżki cen papieru, a w szczególności robocizny, zmuszone są podpisane wydawnictwa do podniesienia z dn. 22 b. m. ceny egzemplarza w sprzedaży drobiazgowej na

1.500 Mkp.

Warunki prenumeraty zamieszczone są w nagłówku dziennika.

Wobec ogólnej zwyżki wszystkich artykułów życia codziennego, ta jest stosunkowo najmniejsza i, sądzimy, że szeroki ogół przyjmie ją z wyrozumiałością.

„Czas“, „Głos Narodu“, „Goniec Krakowski“, „Kurjer Codzienny“, „Nowa Reforma“, Nowy Dziennik“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze odnowienie prenumeraty.

KRONIKA.

POŻEGNANIE Z LIPCEM.

Miesiąc romansu róży ze słowikiem kończy się, — lipiec, ciepły istotnie zaledwie w ostatnich tygodniach przechodzi do magazynu zawiedzionych złudzeń i powoli zbliżamy się ku likwidacji lata i całego aparatu jego z kwiatami i nankinami. W sierpniu może być ciepło — może nawet upał przypiec, lecz będą to tylko piękne jego gesty, bo od atrakcji letnich jest lipiec i on ich winien dostarczać. Wielu wróci z letnisk, by dowiedzieć się, że pod nieobecność ich ceny pozosta-

OBÓZ EMIGRACYJNY W WEJHEROWIE.

Z Gdańska donoszą: Wobec min. pracy Simona odbyło się w piątek otwarcie polskiego obozu emigracyjnego w Wejherowie. Na uroczyste otwarcie przybył między innymi wojewoda Brejski starosta Wybicki, prezes Dyrekcji kolejowej Czarnowski, oraz inspektor Emigracji kanadyjskiej, Mithell. Na dworcu powitały gości władze krajowe, zaś przed obozem urzędnicy obozu. Obóz przedstawia się wzorowo i odpowiada wszystkim wymogom nowoczesnym. Właściwy obóz składa się z sześciu pawilonów bardzo obszernych, oraz budynku szpitalnego. Ttransport emigrantów automobilami z dworca do obozu trwa 5 minut. W ostatnich dniach przybyło pięć wielkich i kilka mniejszych transportów. Podróżni wyrażają się z wielkiem uznaniem o Wejherowie.

ności Hallera jest w niej nadzwyczaj trafną. Żadne legendy, żadne bajki, naprowadzone są tylko fakta, osoby i dokumenty.

Co do innych osób, to są w 13 lub 14 miejscach mniejsze usterki, na które zwrócę autorowi w liście uwagę, ażeby przy wydaniach następnych zostały sprostowane. Tu zaznaczę, że np. jen. Grzesicki jest zanadto w czarnożółtym kolorze przez p. Ligockiego przedstawiony. Odniosłem wrażenie, że generał był człowiekiem rozważnym, spokojnym i politycznie nie angażował się nigdzie; a że myślał, iż tak jak na 1-go każdego miesiąca każdy oficer otrzymywał punktualnie gażę, tak samo w dniu zwycięstwa Austrji, Polska otrzyma wolność, to był to tylko dowód jego krótkowidztwa, któremu tysiące hołdowały.

Co do osoby jen. Hallera dodam ze swojej strony parę szczegółów.

Gdy w r. 1914 na boisku Sokoła-Macierzy we Lwowie powstała panika i uciekające austrjackie oddziały zawiadomiły nas, że Moskale się zbliżają, zajęliśmy na Łyczakowie pozycję na t. zw. Pasiekach. Przed zajęciem pozycji stanął przed nami Haller, wydając nam następującymi słowy hasło i odzew: „Baczność druhowie! hasło: Polska, — odzew: zwycięstwo!“ Temu hasłu pozostał zawsze wierny. Czynny, pracowity, bardzo trafnie orjentujący się, stał się dobrym duchem II. brygady Legjonów. Ocenił wszystko ze stanowiska Europejczyka, wolnego od wszelkich przesądów partyjnych; w Warszawie agitował za Piłsudskim, aby go wybrano do Rady stanu a i później w Komitecie Narodowym w Paryżu razem z Dmowskim był wbrew opinji innych członków za uznaniem Piłsudskiego.

Wszędzie, gdzie się pokaże nie widzimy nic innego jak pilną, planową i systematyczną pracę. Podczas nawały bolszewickiej staje pod dowództwem Piłsudskiego, tworzy armję ochotniczą i przez decydujące zarządzenia podczas kontrofensywy powoduje załamanie się nawały bolszewickiej i jej pogrom. Z wdzięczności za to kamaryliści Piłsudskiego mieli jego dom pod nadzorem; prowadzono ewidencję, kto przychodzi, kto wychodzi i kto bywa; po zabójstwie Narutowicza podnosi się przeciw niemu niecny zarzut współwiny. On mimo to nie żywi do nich nienawiści, gdyż aquila non captat muscas, a już tem mniej takich much, które wylęgły się w norach konspiratorskich.

Bardziej krewkiego temperamentu prawicowcy mieli żal do niego, że mając 6 dywizji, nie położył kresu naszej kiereńszczyźnie. Lecz on, jako żołnierz wiedział, że „Lex Reipublicae suprema lex esto“. A prawo było po stronie tamtych. Rada regencyjna złożyła władzę w ręce Piłsudskiego. Piłsudski zarządził wybory, został zwołany Sejm, w którego ręce on władzę oddał, a który go pozostawił dalej na tem stanowisku, mianując go wykonawcą swoich zarządzeń. Lewicy należało dać czas do pokazania tego, co umie. Tylko gdyby była zapomocą zamachu stanu przyszła do władzy, byłby zamach stanu odpowiednim sposobem reagowania na jej uzurpację.

J. K.

Kraków 29 lipca.

„SAMOSĘKI“. Dzisiaj rozpoczynamy druk powieści Adama Grzymały Siedleckiego. Powieść ta ukazywać się będzie na szpaltach „Głosu Narodu“ równocześnie z „Końcem jej miodowego miesiąca“. Nie wątpimy, że „Samosęki“, kreślące w plastycznych, owianych z lekka humorem obrazach życie współczesne dworu i wsi z jego aktualnymi problemami, stanie się ulubioną lekturą naszych Czytelników.

POWRÓT UCZNIÓW Z KOLONJI WAKACYJNEJ. Uczniowie szkół średnich krakowskich, którzy w liczbie 58 wysłani zostali przez „Tow. Kolonji wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza“ na miesiąc lipiec do Kolonji Tow. w Porębie Wielkiej; powracają do Krakowa wraz z swym kierownikiem prof. Wł. Kochem we wtorek dn. 31 bm. o godz. 3.30 popoł. wprost na dworzec krakowski. Serja na sierpień w liczbie ponad 50 uczniów, która wyjedzie dnia 2 sierpnia o godz. 9 rano, zgromadzi się we środę dn. 1 sierpnia o godz. 10 rano w gimn. św. Jacka celem bliższych informacji.

CUKIER DLA KRAKOWA. W najbliższych dniach spodziewany jest transport 10 wagonów cukru za miesiąc lipiec, sprowadzanego dla Krakowa przez tut. Magistrat. Cena cukru, ze wzglę-

du na nieobliczoną jeszcze opłatę akcyzową i transportową, nie została na razie ustaloną. Jest rzeczą jednak prawdopodobną, że nie ulegnie zmianie, czyli że 1 kg. cukru grysikowego kosztować będzie 15.000 mk.

EGZAMIN ASPIRANTÓW SCENICZNYCH. Do podanego wczoraj sprawozdania z wyniku egzaminu dla aspirantów scenicznych wkradła się pomyłka, a mianowicie pna Wanda Tomaszkówna, co do której podano, że zdała z zastrzeżeniem, zdała egzamin bez zastrzeżeń.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW DOMOWYCH. W niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się wielkie zgromadzenie Chrześć. Org. zawod. dozorców domowych o godz. 3 po poł. w Kat. Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, protestujące przeciw nadużyciom władzy policji przy eksmisjach dozorców.

KRADZIEŻ SREBRA STOŁOWEGO. Wczoraj skradziono Drowi Hoffmanowi przy ul. Zyblikiewicza z zamkniętego mieszkania srebro stołowe, wartości 50 miljonów mk. Dochodzenia w toku. Ponadto notuje policja kradzieże skórek wyprawionych, garderoby, bielizny i drobiazgów.

UJĘCIE NIEBEZPIECZNEGO BANDYTY. W dniu wczorajszym przeprowadziły tut. organa policyjne obławę na bandytów i włamywaczy, w czasie której aresztowały bandytę Juljana Bałysa, ostatniego z szajki Józefa Kozy, który razem z sześcioma bandytami dopuścił się w ciągu 1920 i 1921 r. przeszło 20 napadów bandyckich i 6 morderstw rabunkowych.

Z Polski i ze świata.

W SPRAWIE KATASTROFY SAMOCHODOWEJ NA ŁYSEJ GÓRZE w dniu 10 b. m., w której cztery osoby straciły życie, a kilkanaście było ciężko i lekko rannych, Komisja Uzdrowiskowa w Zakopanem donosi, że bawiła przez kilka dni Komisja sądowo-techniczna pod kierownictwem delegowanego z Nowego Sącza sędziego-śledczego, p. Aleks. Machnickiego, z udziałem znawców: inż. Wacława Sendera z oddziału wojsk samochodowych w Warszawie oraz inż. Stefana Dziewolskiego z Nowego Sącza.

Materjał, zebrany przez Policję państwową, bardzo skrupulatne śledztwo i ścisłe badanie autobusu — wykazały niezbicie, że bezpośrednią przyczyną wypadku była widoczna wada części samochodu, skutkiem czego szofer stracił panowanie nad kierowaniem wozu. Winę ponosi przedsiębiorca bo nie przeprowadził koniecznego remontu i szofer, któremu wóz był oddany. Dalszą winę przypisać należy organom nadzorczym, które zezwoliły na używanie wozów nieremontowanych na tak trudnej drodze, jak do Morskiego Oka.

Przedsiębiorca Jan Orłowski i szofer Michał Kuczera zostali aresztowani.

NA TROPIE ŚWIĘTOKRADZCÓW. „Lech" gnieźnieński donosi w sprawie kradzieży, popełnionej w Gnieźnie: Dochodzenia śledcze wykazały, że w dobie poprzedzającej fakt popełnienia świętokradztwa interesowali się ze szczególniejszem zajęciem skarbcem, jego zawartością, a zwłaszcza sposobem strzeżenia go dwaj przybysze, osiedli w Gnieźnie i wyjeżdżający stamtąd często. Całe zachowanie się obu tych osobników tak we środę 11 b. m., jak i bezpośrednio potem, a dalej niemożność wytłumaczenia tego zachowania, zwróciła na nich uwagę policji. Zostali oni aresztowani. Aresztowanie ich i podejrzane tłumaczenia stosunków ich z Gozdowskim dało podstawę do powtórnego aresztowania Gozdowskiego. W jednym z tych dwu osobników rozpoznał ogrodnik katedralny owego tajemniczego podróżnego, który wychodził z walizką w ręce z katedry w chwili popełnienia świętokradztwa i który nie szedł normalnem wyjściem, lecz schodami obok mieszkania ks. biskupa, koło konsystorza. Oczywiście szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

W PROGRAMIE POBYTU PREZ. WOJCIECHOWSKIEGO W ZAKOPANEM, zamieszczonym wczoraj, podaliśmy także poświęcenie sanatorjum Un. Jag. dla gruźliczych dzieci im. Godlewskiego. Zaszła tu oczywiście pomyłka przy odbieraniu telefonu. Miało być sanatorjum, zostające pod kierownictwem prof. Emila Godlewskiego.

POWRÓT EMIGRANTÓW Z WEJHEROWA. Z Gdańska donoszą, że w piątek wyjechał stamtąd pierwszy transport emigrantów polskich z Wejherowa w liczbie 300, którzy odbyli tam kwarantannę. Przy opuszczaniu Gdańska przez emigrantów był obecny p. Morawski, zastępca komisarza generalnego i p. Romer, urzędnik emigracyjny.

KONGRES MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ. Z Berlina donoszą, że trzeci kongres światowy młodzieży katolickiej odbędzie się w dniach od 10 do 15 sierpnia w Konstancji. Językiem rozpraw będzie esperanto.

ZABITA „PRZEZ POMYŁKĘ". Maksym Romańczyszyn z Krasnej w pow. krośnieńskim żywił nienawiść do Anny Hołuszki, dziewczyny z tej samej wsi, za to, że zaręczyła się z niejakim Przybyłowskim, którego on sobie upatrzył jako doskonałą partję dla swej siostry.. Przed kilku dniami, w nocy, gdy Anna Hołuszko spała z siostrą swą Marją w polu, pilnując ziemniaków przed dzikami, Romańczyszyn, dobrawszy sobie jakiegoś Jaromę, który znowu żywił do Hołuszków prażę za przegrany proces, wybrał się w pole i tam począł tak okładać Marję Hołuszkę lagą, że zanim na krzyk siostry zbiegli się ludzie, dziewczyna skończyła życie. Aresztowany Romańczyszyn oświadczył, że „zabił Marję przez pomyłkę, nie mogąc w ciemności rozróżnić sióstr, a złość miał tylko do Anny".

SCHWYTANIE BANDYTY NA GORĄCYM UCZYNKU. Nadleśny dóbr Łochowskich, p. Konopnicki, objeżdżając swój rejon koło st. Zieleniec, zauważył w pewnem miejscu lasu w pobliżu sągów drzewa, klęczącego nad czemś szarem podejrzanego człowieka. Sądząc, że to kłusownik klęczy nad zabitą sarną, p. Konopnicki skierował konia w tę stronę. Wówczas klęczący zerwał się i począł co sił uciekać, zmieniając wciąż kierunek, przeskakując ogrodzenia, kryjąc się za sągi i krzewy. Ostatecznie jednak p. Konopnicki dopędził go i ujął, a widząc, że nieznajomy cały jest pomazany krwią, zawołał groźnie:

— Kogo zabiłeś?

Na to ujęty odpowiedział spokojnie:

— Zabiłem żyda.

Istotnie w lesie leżały zwłoki świeżo zamordowanego 26-letniego Steinberga, krawca z zawodu, mieszkającego w Budziskach koło Łachowa. Bandyta, 20-letni robotnik fabryczny, Gotowicki, przyznał się, że napadł go w celach rabunku. Wyszło też na jaw obecnie, że przed trzema laty zamordował on 15-letniego chłopca, wracającego z gotówką z jarmarku.

„NASI ZA GRANICĄ". W gminie Tremole w departamencie Isere we Francji 21 b. m. trzech włóczęgów dobywało się do chaty niejakiego Martineta. Na to nadszedł 18-letni Marceli Martinet i przytrzymał jednego z włóczęgów. Ten jednak dobył rewolweru i strzelił do młodego Martineta, który padł trupem. Na to nadbiegł brat zabitego, a morderca strzelił również do niego i ranił go ciężko. Zbiegli się ludzie, pracujący w polu, a pochwyciwszy zbrodniarza, zatłukli go na miejscu. Pokazało się, niestety, że był to „un Austro-Polonais", Antoni Nowak. Miał on na sobie... żelazny krzyż wojenny z niemieckim napisem. Żandarmi zdołali pochwycić drugiego z owej trójki, niejakiego „Zazillońskiego". Trzeci zdołał umknąć.

TRZYNASTY KONGRES SJONISTYCZNY z udziałem około 450 delegatów odbędzie się w Karlsbadzie dnia 6 sierpnia.

UŁASKAWIENIE NIEMIECKIEGO SABOTAŻYSTY. Z Duesseldorfu donoszą, że prezydent Millerand zamienił na dożywotnie przymusowe roboty wyrok śmierci, wydany na inżyniera Georgea, skazanego za gwałty i sabotaż.

MALARJA W ZAGŁĘBIU DONIECKIEM. Według wiadomości nadeszłych do Moskwy z zagłębia donieckiego, epidemja malarji wzrasta tam w sposób budzący poważne obawy w sferach rządowych.

Zawiadomienia i komunikaty.

PRZEDŁUŻENIE SŁUŻBY TELEGRAFICZNEJ W ZAKOPANEM. W urzędzie pocztowym i telegraficznym w Zakopanem zaprowadzono na czas głównego sezonu (lipiec i sierpień) w dziale telegraficznym i telefonicznym służbę do północy.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki Wawelskie ufundowali: 5336 ku pamięci Ks. Tomasza Reginka, bojownika o wolność z. Śląskiej i naczelnika wojew. Wydz. pracy i opieki społecznej — podwładni; 5337 Marja Haesslerowa, Wilhelmostwo, Kaiserbrechtowie Eugenjuszostwo Krasuscy; 5338 Tow. Polek Biertułtowy, pow. Rybnicki, G. Śląsk; 5339 Władysława i Maciej Teśleccy i 5340 Bracia Karol, Paweł i Jerzy Michejdowie w dniu 70-letnich urodzin Dr Jana Michejdy burmistrza w Cieszynie.

NA ODBUDOWĘ KATEDRY i grobów król. na Wawelu złożyli: Siersz. Zakłady górnicze S. A. 1,000.000 Mk, Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie 2,000.000 Mk, „Trzebinia" Tow. akc. 2,000.000 Mk, Bank Spółek zarobkowych 1,000.000 Mk, zaś Bank dyskontowy Warszawski złożył 10,000.000 Mk wyłącznie z przeznaczeniem tychże na restaurację grobów królewskich.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM złożyli: Ludwik Aksman, Kraków, 500.000 mk.; Antoni Romanowski, Prądnik, 150.000 mk.; Administracja „Ilustr. Kurjera Codzien.", Kraków, 365.200 mk.; Administracja „Głosu Narodu", Kraków, 163.000 mk.; Stow. „Rozwój", Kraków, 100.000 mk.; Odlewnia dzwonów Braci Felczyńskich, Przemyśl, 50.000 mk.; Józefowie Głogowieccy, Kraków, 100.000 mk.; Magistrat w Koninie 50.000 mk.; Zakład kredytowy miast małopolskich, Kraków, 50.000 mk.; Leopold Zych, Wołowice, 100.000 mk.; Dr Berski, Kraków, 500.000 mk.; ks. rektor Włodzimierz Piątkiewicz, Kraków, 300.000 mk.; P. Rzącowa, Błażowa, 200.000 mk.; P. Sieraczewski, Kraków, 500.000 mk.; Wojciech i Marja Wróblowie, Górka Narod.. 100.000 mk.; Helena Kaszyńska 100.000 mk.; Andrzej Roszczyt, Prądnik, 100.000 mk.; Witold Łaszczyński 100.000 mk.; Jan i Marja Grabczakowie, Prądnik, 600.000 mk.; ludność miejscowa drogą składek w miesiącu lipcu 1,780.800 mk.; krakowska Rada powiat. 2,000.000 marek. Dalszy wykaz ofiar nastąpi.

NEKROLOGJA.

Ś. p. X. Franciszek Bączkowicz. I Zgromadzenie XX. Misjonarzy i nauka prawa kanonicznego poniosły dotkliwą stratę przez rychły zgon ś. p. X. Franciszka Bączkowicza. Ur. 1877 r. w Wielkopolsce, wstąpiwszy do Zgromadzenia XX. Misjonarzy, został w r. 1901 wyświęcony na kapłana. Po uzyskaniu stopnia doktora Teologji, wykładał Teologję moralną i Prawo kanoniczne w Instytucie teologicznym na Stradomiu, gdzie był także asystentem Przełożonego, a jakiś czas i w wydziale teologicznym Uniwersytetu warszawskiego. Wróciwszy do Krakowa, został Przełożonym Domu na Kleparzu i poświęcił się ułożeniu dzieła, które pamięć jego na długie lata przechowa: jest niem wykład systematyczny prawa kanonicznego na podstawie nowego Kodeksu obowiązującego od Zielonych Świątek 1918 r. O dziele tem, którego tom I-szy w maju się ukazał, zdawaliśmy przed kilku tygodniami obszernie sprawę; korrekty tomu II, jaki za kilka miesięcy sie ukaże, autor nie zdołał już dokonać. Zaniemógłszy w b. m. wskutek osłabienia serca, gorliwy i uczony kapłan nie zaprzestał swych zwykłych zajęć, jeszcze w ostatni poniedziałek Mszę św. odprawił. Zgon jego przypadł właśnie na dwa miesiące przed dniem rozpoczęcia zwołanego już Synodu djecezji krakowskiej, w którym byłby wziął niewątpliwie udział wybitny i pożyteczny. Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale kleru, a Sumę odprawił i zwłoki na cmentarz eksportował J. E. Biskup Sufragan Nowak. Cześć pamięci gorliwego pracownika w Winnicy Pańskiej i pokój jego duszy! M. B.

SPROSTOWANIE. W wczorajszym artykule p. t. „Z obcych teatrów" zakradło się kilka błędów drukarskich, zmieniających sens zdania. Na stronie 5, szpalta 2, wiersz 15 ma być zamiast z nici — z niej, szp. 3, w. 1 zam. tymczasem — tymrazem, w. 5 zamiast zesplot — zaplot, w. 15 zam. tymczasem — tymrazem, w. 18 zam. zewnętrznego — wewnętrznego, w. 45 zam. ! — dwukropek (:). w. 47 zam. tkwiące — tkwiącej.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowi Żmudzie w Chicago Heights (Illinois) w Stanach Zjedn.: Bardzo dziękujemy za list i życzenia. Myśli, które Pan wypowiada w liście, poruszamy stale na łamach naszego dziennika. Cieszymy się, że wśród naszej emigracji amerykańskiej odporność wobec socjalizmu, niszczącego podstawy moralne narodu, jest tak wielka.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Letni sezon, zapoczątkowany arcywesołą farsą francuską p. t. „Dardamelle-rogacz", stać będzie pod znakiem niefrasobliwego, wesołego repertuaru komedjowego przeważnie z obcych twórczości, słuchanego w porze obecnej najchętniej. „Dardamelle" zdobył sobie na wczorajszej premierze znaczny sukces, dzięki lekkiej formie, przy głęb-

szej, poważniejszej treści filozoficznej. Wesoły rogacz, bawiący ustawicznie salę swą tragedją, braną na wesoło, ma, jak sądzić można z przyjęcia premierowego, zapewnione trwałe powodzenie. „Dardamelle" grany będzie w ciągu przyszłego tygodnia kilkakrotnie.

Z OPERY I OPERETKI komunikują nam: Ostatnie przedstawienie popołudniowe operetki w bieżącym sezonie odbędzie się dziś, w niedzielę. Daną będzie wyborna, pełna werwy i humoru Dama we fraku" Brommego z p. Żelską i Minowiczem w głównych rolach. Wieczorem „Traviata" w doborowej obsadzie z p. Jefimcewą, Zbigniewiczówną, Stępniowskim i Romanowskim w głównych partjach. Wznowienie tej znakomitej opery wzbudziło niezwykłe zainteresowanie.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.
Sobota: „Dardamelle-rogacz".
Niedziela: „Dardamelle-rogacz".
Poniedziałek: „Dardamelle-rogacz".
Wtorek: „Dardamelle-rogacz".

Repertuar Opery i Operetki.
Niedziela: Po południu „Dama we fraku", wieczorem „Traviata".
Poniedziałek: „Frasquita".
Wtorek: „Dama we fraku".

Kronika literacka.

SKAMANDRA Zeszyt 28—30 ukazał się na półkach księgarskich. Uderza nas w nim jako zjawisko zgoła nieoczekiwane wiersz Tuwima p. t. „Skwar nędzarzy". Dziwną jest ewolucja tego najdojrzalszego poety „skamandrowego", który, zdawałoby się, nie miał już nic do powiedzenia w literaturze poza swojemi dwoma pierwszemi tomikami, a ostatniemi poezjami stwierdzać się zdawał, że gwiazda jego już zgasła. Obecnie ma się wrażenie, jakby się Tuwim ocknął z jakiegoś snu i zaczął pisać. Oto nam daje wiersz mocny, inny od dotychczasowych, ujęty w całkiem odrębnej koncepcji i przeprowadzony w sposób u Tuwima niewidziany. Ten krzyk białych nędzarzy miasta, duszących się w spiece ulic ujmuje nas zwłaszcza siłą bezpośredniej ekspresji i uderza swoją szczerością np. w miejscu, gdziebyśmy się spodziewali tak dziś modnego wyskoku urbanizmu:

Nudna jest przesłodzona mleczna herbata z bu- [telki,
Straszna jest bułka z masłem stopniałem, żółtem [jak miód,
Ale jest cisza nad rzeką i spokój, spokój wielki,
Od stóp pluszczących się w wodzie studzienny [wieje chłód.

Niespodzianką drugą w „Skamandrze" są dwie debiutowe rzeczy Brucza. Pierwszy wierszyk „zwrotnicowego" typu daje wrażenie dynamicznego syntetycznego krajobrazu Londynu, drugi zaś „Dynamo-Maszyna" jest z niewidzianego dotychczas rodzaju wierszy w „Skamandrze" i jest oryginalny śmiałemi asonansami i długim żelaznym rytmem wiersza.

Poza Słonimskim i Lechoniem, którzy nic nowego nie powiedzieli, uderza zmiana nastroju u Wierzyńskiego, który po niefortunnej próbie ostatniego tomiku wrócił do właściwego sobie djonizyjskiego tonu. Pani Pawlikowskiej dwa wiersze nie odznaczają się niczem; autorka, zwłaszcza w drugim zdążyła się już powtarzać. Również nazwisko Ireny Tuwim nie zareklamuje nam autorki, u której zbyt naiwne aż nieołężne pozowanie na leśmianowsko-zegadlowiczowskie nastroje, nieprzyjemnie razi. Na szczególną znowu pochwałę zasługują 3 przekłady z poetów francuskich Anny Ludwiki Czerny, której pióro rzeczywiście w liryce francuskiej jest bardzo szczęśliwe i bezkonkurencyjne, przedewszystkiem zaś wiersz wielkiego poety młodej Francji Apollinaire'a († 1919) pt. „Maj". Z prozy znajduje się dokończenie powieści o Abdonie Iwaszkiewicza i nowelka Balińskiego. Ciekawą jest udramatyzowana recenzja Irzykowskiego z „Turonia" Żeromskiego oraz studjum psychologiczne Horzycy o poezji Tuwima. Osobna wzmianka należy się listowi otwartemu Anatola Sterna do Redakcji w sprawie teatrzyku eksperymentalnego „Niebieskiego Młyna". Pozatem bogate i jak zwykle oganiające się i szczypiące na wszystkie strony Varia dopełniają całości.

Nie wdając się tutaj w krytykę linji orjentacyjno-ideowej „Skamandra", jak i jego prawie do dziś dnia kultywowanej podwórkowości warszawskiej, stwierdzamy, że jego wysiłki artystyczne, idące po myśli uzgodnienia szalonego nerwu teraźniejszości z wieczystem Pięknem poezji są dobrą wróżbą, że placówka ta, skupiająca koło siebie najmłodszą poetycką plazmę, stanie się mimo wszystko jednym z etapów naszej literatury.

Franciszek Kurek.

NOWA KSIĄŻKA DR. OSSENDOWSKIEGO. „Książki Ciekawe" wydały nowy utwór prof. A. F. Ossendowskiego p. t. „Cień ponurego Wschodu". Znakomity znawca krain egzotycznych maluje tu wstrząsające obrazy bliskiego Wschodu, a więc Rosji i Syberji. Życie religijne, obyczajowość, zwyrodnienie duchowe, praktyki czarnoksięskie, sięgające zamierzchłych czasów pogańskich, a uprawiane w Rosji aż dotychczas zarówno za panowanie carów białych jak i czerwonych, — wszystko to opisał z niezwykłą plastyką znakomity autor dzieła „Przez Kraj ludzi, zwierząt i bogów" w swoim nowym utworze.

Prof. Ossendowski w „Cieniu ponurego Wschodu" stawia sobie jako cel ostrzeżenie Europy a zwłaszcza jej przedmurza polskiego przed niebezpieczeństwem azjatyckiem. Niebezpieczeństwo to zagraża cywilizacji chrześcijańskiej nie od rzeczywistego Wschodu, który trwa w mistycznej zadumie, lecz od Wschodu Rosji, pozornie zeuropeizowanej, lecz w gruncie rzeczy piastującej zaborcze ideały Mongołów.

Ile kosztuje nas państwo.

Jedną z najbardziej niepopularnych stron państwa jaką widzą obywatele — są podatki, które ono ściągać musi na pokrycie swych ekspensów rzeczywiście bardzo znacznych.

Wiadomo również, że państwo to wielka maszyna, mająca różne tryby i kółka rozprowadzające energję i myśl od górnych organów aż do szarego tłumu obywateli; do działania tego jednak potrzebne są liczne instancje, urzędy, urzędnicy i t. p., których na odnośne pola działania osadza i w ruch puszcza idea kierownicza usymbolizowana w najwyższych organach, będących mimo pozorów zbędności doniosłym motorem dla całego aparatu administracyjnego.

Dotychczas w Polsce nie mieliśmy nawet zestawienia wszystkich urzędów i wydatków na nie, dopiero teraz wydany drukiem preliminarz budżetowy na drugie półrocze 1923 roku daje nam jakby w przekroju finansowym obraz naszego państwa. Stamtąd dowiadujemy się ile urzędów mamy i ile one nas kosztują. Dla łatwiejszej orjentacji kwoty wydatków podajemy w złotych polskich. Zaczynając więc od najwyższego urzędu najpierw zajmiemy się **Prezydentem Rzeczypospolitej.**

Głowa Państwa ma wszędzie uposażenie tzw. listę cywilną, u nas z powodu braku ustawy o specjelnem uposażeniu Prezydenta oznaczono je tymczasowo wraz z funduszem na reprezentacje zapomogi i t. p. na 400.000 złotych polskich.

Jest to stosunkowo niewiele ale przypuszczalnie w miarę praktyki kwestje tych poborów ustali się jeszcze inaczej.

Kancelarja cywilna.

Prezydent ma bezpośrednio pod sobą Kancelarję cywilną, na czele której stoi szef. Kancelarja oprócz szefa ma 21 urzędników i 13 funkcjonarjuszy niższych. Kancelarja kosztuje rocznie 160.000 złotych polskich. Dla Prezydenta prenumeruje Kancelarja 18 pism polskich i 3 obce. Do dyspozycji Prezydenta i Kancelarji stoją: 7 par koni wyjazdowych i taborowych, dwa landa, jedna kareta, jeden powóz, wóz-platforma i jeden samochód.

Na nadzwyczajne wydatki, związane z przyjęciami Prezydenta i t. p. dysponuje Kancelarja na rok bieżący kredytem 70.000 złotych.

SEJM I SENAT.

Sejm z 444 posłami i Senat ze 111 senatorami kosztowały w styczniu br. 1,250000 złotych polskich, obecnie pobory posłów i senatorów wzrosły równomiernie z poborami urzędników państwowych. Marszałkowie Sejmu pobierają czterokrotne wicemarszałkowie zaś 1 1/2 krotne djety.

Biuro Sejmu i Senatu, na czele którego stoi Dyrektor w IV stopniu płacy, zatrudnia 44 urzędników i 20 osób personalu stenograficznego i 105 funkcjonarjuszów niższych. Urzędnicy Biura Sejmu i Senatu na czas trwania sesji otrzymują dodatki,w granicach 40—50 procent poborów.

Znaczne wydatki pociąga za sobą utrzymanie lokalu sejmowego i druki wniosków i sprawozdań oraz prenumerata 160 pism polskich i 90 obcych oraz książek dla bibljoteki sejmowej.

Posłowie i senatorowie, delegowani przez izby poza Warszawę, otrzymują zwrot opłat za hotele i koszta podróży. Z kolei i innych środków komunikacji państwowej, korzystają posłowie i senatorowie w myśl postanowień Konstytucji bezpłatnie.

Ostatnie wiadomości.

Min. Seyda w sprawie Jaworzyny.

Warszawa. (AW). Na dzisiejszem posiedzeniu komisji sejmowej spraw zagranicznych minister Seyda udzielił wyjaśnień w sprawie Jaworzyny. Minister Seyda stwierdził, iż **urzędowego potwierdzenia decyzji Rady Ambasadorów — o której doniosły poranne depesze — do tej pory niema, z czego należy wnioskować, że sprawa, niestety, nie posunęła się naprzód. Dalej po krótkiej dyskusji postanowiła komisja skierować sprawę na plenum Sejmu, gdzie zostanie prawdopodobnie zgłoszony wspólny wniosek stronnictw polskich.**

DOBRA ŻYWIECKIE BĘDĄ ODDANE.

Omawiano także sprawę dóbr żywieckich. Odpowiadając posłom minister Seyda stwierdził, **że rząd polski został zaangażowany w tej sprawie depeszą do Madrytu z dnia 27 kwietnia b. r., wysłaną na podstawie ówczesnej uchwały Rady ambasadorów. Rząd obecny musi to zobowiązanie wykonać.** Po dyskusji nad tą sprawą przyjęto **znaczną większością wniosek posła Kozickiego, w myśl którego ma być wniesiony do Sejmu projekt ustawy orzekającej o stosunku państwa polskiego do dóbr koronnych, oraz dóbr prywatnych byłej rodziny austro-węgierskiej i że rząd może w całości lub częściowo wyjąć z pod działania tej ustawy dobra tych członków byłej rodziny panującej, którzy posiadają obywatelstwo polskie.** Na tem obrady przerwano.

Sprawa Kłajpedy.

Paryż. (PAT). Konferencja ambasadorów otrzymała tekst statutu Kłajpedy, zredagowany przez komisję statutową. Badanie tego tekstu przez konferencję potrwa kilka dni. Decyzja spodziewana jest w przyszłym tygodniu. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że konferencja ambasadorów zaakceptuje przedłożony jej tekst bez ważniejszych zmian.

PODRÓŻ P. PILTZA.

Warszawa. (PAT) Wczoraj wyjechał do Bukaresztu p. Erazm Pilz, minister pełnomocny, z misją specjalną, pozostającą — jak się dowiadujemy — w związku z rozmowami, przeprowadzonemi między min. Seydą a ministrem Ducą w Warszawie podczas pobytu rumuńskiej pary królewskiej.

ZAKAZ WIECOWANIA W GDAŃSKU.

Gdańsk. (PAT). Prezydent policji gdańskiej ostrzega przeciwko udziałowi w wiecach i demonstracjach, ponieważ podobne wiece mają na celu zorganizowanie bojówek komunistycznych. **Odbycie wieców zostało zabronione i będą przedsięwzięte wszelkie środki zapobiegawcze.**

O UNIWERSYTET GANDAWSKI.

Bruksela. (PAT). Izba odrzuciła 108 głosami przeciw 56 wniosek w sprawie poddania referendum czterech prowincji flamandzkich sprawy uniwersytetu gandawskiego, poczem 87 głosami przeciw 75 przyjęła projekt flamandyzacji tegoż uniwersytetu. Izba odroczyła się sine die.

ROCZNICA CUDU NAD WISŁĄ.

Warszawa. (PAT) W Warszawie zawiązał się komitet dla uczczenia Cudu nad Wisłą i ocalenia stolicy od bolszewików, których armia dnia 15 sierpnia stała u wrót Warszawy. Uczczenie tego ocalenie ma się odbyć czynem miłosierdzia przez zbiórkę w województwie warszawskiem na pomoc dla ofiar wojny. Protektorat nad komitetem objęli: ks. kardynał Kakowski, prezydent min. Witos, ministrowie: Głąbiński, Kucharski i Linde, gen. Józef Haller i prezes Związku zjednoczeń Adam Zamoyski.

Polacy w więzieniach Kowna.

Wilno. (AW) Wileńskie biuro informacyjne podaje z Kowna, że dotąd jeszcze w więzieniach kowieńskich pozostaje około 200 więźniów politycznych Polaków. Warunki, w jakich znajdują się ci więźniowie, są w dalszym ciągu nie do zniesienia. Wszelkie interwencje przedstawicieli Ligi narodów, do których wystosowano szereg petycji, okazały się bezowocnemi. Wedle danych, które zresztą nie obejmują wszystkich więźniów-Polaków w więzieniu kowieńskiem, jest Polaków skazanych na dożywotnie więzienie 17, skazanych na lat 20 jeden, na lat 15 dziesięciu, na lat 10 pięciu, na lat 8 trzech, na lat 6 dwu, na lat 4 dwunastu, na lat 3 trzech, na 2 lata jeden, bez sądu odbywa karę przeszło 40 polskich więźniów.

Komuniści gdańscy.

Gdańsk. (PAT). Dzienniki donoszą, że wczoraj odbyło się w stoczni gdańskiej zebranie komunistyczne, które było ściśle poufne. Po kilku przemówieniach uchwalono urządzić demonstracyjny wiec komunistyczny i w tym celu postanowiono wydać do ludności robotniczej odezwę, wzywającą ją do stawienia się w dniu 29 bm. rano o godz. 9-tej na placu artyleryjskim w pobliżu gazowni.

Otwarcie konferencyi w Sinaja.

Sinaja. (PAT). Dziś po południu nastąpi otwarcie konferencji małej ententy pod przew. ministra Duki. Jako sekretarz generalny konferencji został wyznaczony radca legacyjny Dr Jurascu. Do osoby ministra Benesza przydzielony został sekretarz legacyjny Ario, zaś do osoby min. Nincica konsul generalny Trumfu.

Bukareszt. (PAT). (WBK). Nincic przybył do Sinaja. Dr Benesz jutro przybywa. Konferencja potrwa 3 dni.

POŻYCZKA DLA WĘGIER.

Paryż. (PAT). (WBK). „Journal de Debats" zajmując się programem małej ententy w Sinaja, oświadcza, że rozwiązanie kwestji **pożyczki międzynarodowej dla Węgier** zależy od stosunku Węgier do małej ententy.

SABOTAŻ NIEMCÓW.

Düsseldorf. (PAT). Koło Halmerfurtu aresztowano Niemców, schwytanych na usiłowaniu zniszczenia urządzeń kolejowych. Zeznali oni, że stali na usługach organizacji **do popełnienia aktów sabotażu i pobierali dziennie 200.000 marek.**

POTRZEBA MU PIENIĘDZY.

Paryż. (PAT). (Polradio). „Matin" donosi z Amsterdamu, że były cesarz Wilhelm spieniężył część biżuterji byłej cesarzowej.

Różne wiadomości.

Warszawa. (PAT) Wczoraj przybyli do Warszawy czterej senatorowie amerykańscy, między innymi Flog z partji demokratycznej i Jadd, przywódca bloku bezpartyjnego, oraz dwaj inni członkowie tego klubu, który jest ośrodkiem partji radykalnych farmerów. Delegacja amerykańska zatrzymuje się w Warszawie w drodze do Rosji sowieckiej, aby zbadać tamtejsze stosunki gospodarcze i ewentualnie nawiązać stosunki gospodarcze z Rosją. Wczoraj przyjął delegację premier Witos, zaś Prezydent Rzeczypospolitej zaprosił delegację do Spały.

Rzym. (PAT). Zmarł **kardynał** Nicolo Martini.

Düsseldorf. (PAT). Minister wojny Maginot dekorował uroczyście wielkim krzyżem legii honorowej generała de Goutte, dowódcę wojsk okupacyjnych.

Wiadomości gospodarcze.

WARTOŚĆ NASZYCH KOLEJI. Według obliczeń biura do spraw traktatowych przy ministerstwie koleji żel., wartość koleji państwowych wynosi: Linje kolejowe na obszarze państwa — 3,648,830.000 franków złotych, linje kolejowe wolnego m. Gdańska — 45,606.000 fr. zł. Tabor przedstawia następującą wartość:

Parowozy polskie — 232.936.000 fr. zł., parowozy w. m. Gdańska — 6,187.000 fr. zł., wagony osobowe polskie — 174.022 000 fr. zł., wagony osobowe w. m. Gdańska — 3,674.000 fr. zł., wagony tow. polskie — 205 213.000 fr. zł., wagony tow. w. m. Gdańska 4,721.000 fr. zł.

Zaznaczyć jednak należy, że tabor wykazany jako należący do w. m. Gdańska, w połowie tylko stanowi własność Rzeczypospolitej Polskiej, w połowie zaś jest własnością Rady portowej.

Uwzględniając to, należy majątek Rzeczypospolitej Polskiej w linjach i taborze kolejowym określić na 4,291,095.000 fr. zł.

KURSA.

Warszawa. (PAT) Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 196.000—179.000, sprzedaż 180.000, kupno 178.000, marki niemieckie 0.16.

Czeki: Belgja 9635—8800, przedaż 8890, kupno 8710, Berlin 0.17 1/2—0.17, sprzedaż 0.18, kupno 0.16, Gdańsk 0.17 1/2—0.17, sprzedaż 0.18, kupno 0.16, Londyn 905.000—827.000, sprzedaż 835.000, kupno 819.000, Nowy Jork 197.500—180.000, sprzedaż 187.000, kupno 179.000. Nowy Jork dobne: sprzedaż 180.500, kupno 178.500, Paryż 11.800—10.800, sprzedaż 11.109, kupno 11.107. Praga 5875, kupno 5370, Szwajcarja 32.200, sprzedaż 32.500, kupno 31.900, Wiedeń 278—251, sprzedaż 255, kupno 257, Włochy 7900.

Zurych. (PAT) Zamknięcie giełdy: Berlin 0.0005, Holandja 221 1/2, Nowy Jork 560 1/2, Londyn 25.72, Paryż 33.02, Medjolan 24.50, Praga 16 67 1/2, Budapeszt 0.03, Bukareszt 2.85, Belgrad 5.85, Sofja 5.30, Warszawa 0.0030, Wiedeń 0.0079, austr. korona stemplowana 0.0079 1/2.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

40 **Przekład z angielskiego.**

Potrząsnął głową w zamyśleniu.

— Z tego, co pan mi powiedział — z tej odrobiny, którą usłyszałem, mogę wnioskować, że ten artysta ulotnił się poprostu dobrowolnie... prawda?

Senator przyznał, choć z pewną przykrością, że fakt taki mógł mieć miejsce.

— Naturalnie, to nie nie moja sprawa — ciągnął dalej stary gentleman — ale wydaje mi się, że ten prawnik nie ma racji i że w interesie młodej lady należałoby poczekać jeszcze trochę.

— Moje położenie w tym wypadku jest bardzo trudne.

Senator zawahał się i umilkł, nie chciał bowiem zwierzać swemu interlokutorowi wszystkich swoich trosk.

— Ja rozumiem, panie senatorze, pan poprostu pragnie zastosować się do życzeń tej młodej osoby; mąż jej zginął i ona pragnie odzyskać go z powrotem.

Poczekał chwilę, a gdy senator nie odzywał się, ciągnął dalej znacznie już swobodniejszym tonem.

— Nie wątpię, że pan Beaucourt pomoże panu znacznie w tej kwestji...

— Tego tylko od niego oczekujemy — odparł senator z powagą.

Następnie prezydent napisał parę słów na bileciku i wręczając go Amerykaninowi, rzekł:

— Szczęść Boże — mam nadzieję, że zbłąkany małżonek wkrótce powróci i uwolni pana od tych kłopotów. Na razie znajduje się pan rzeczywiście w niemiłej sytuacji.

— Kiedy najłatwiej zastać prefekta policji — zapytał senator na odchodnem.

— No, jeżeli pan chce się rzeczywiście jak najprędzej z nim zobaczyć, to powinien pan iść natychmiast. Złapie go pan teraz z wszelką pewnością.

ROZDZIAŁ X.

Bilet prezydenta senatu ułatwił ogromnie Amerykaninowi dotarcie do samego prefekta. Ledwo pokazał obie karty, natychmiast został wprowadzony do wspaniałego apartamentu, który służył panu Beaucourt, jako gabinet przyjęć. Senator czekał przez chwilę, rozglądając się wokół z zainteresowaniem.

Drzwi otworzyły się nagle i prefekt policji wszedł do pokoju. W ręku trzymał obie karty, bilet senatora Burton i prezydenta senatu francuskiego.

— Bardzo mi przyjemnie, że mogę osobiście przysłużyć się czemkolwiek członkowi amerykańskiego senatu. Ach! panie, jakże cudowną jest pańska ojczyzna — w pewnym sensie jest ona siostrą Francji. — Ona to bowiem pierwsza stała się wielką republiką.

Senator Burton ukłonił się w podzięce za ten kwiecisty komplement.

Prefekt policji usiadł za wytwornie rzeźbionem biurkiem i wyciągnąwszy piękną, nerwową rękę, przycisnął guzik elektrycznego dzwonka.

Ze zdumiewającą szybkością i bezszelestnie uchyliła się część ściany, wybitej czerwonym aksamitem i w otworze, jaki przez to powstał, zjawił się młody, przystojny człowiek, z uśmiechem na ustach.

— Panie senatorze — Andrzej Moreau — mój sekretarz, a zarazem mój siostrzeniec.

Senator wstał i ukłonił się.

— Andrzeju, powiedz proszę, by nam nie przeszkadzano.

Młody człowiek skinął głową, a następnie zniknął tak szybko i tak cicho, jak się był ukazał. Płyta ścienna zamknęła się bezszelestnie za nim.

— A teraz, proszę, niech pan powie, czem mogę panu służyć — rzekł z wyrazem znużenia w twarzy, pokrytego jednak uprzejmym uśmiechem. — Potem dodał nie przestając się uśmiechać.

— Nie jesteśmy coprawda tak wszechmocni, jak to twierdzą nasi nieprzyjaciele — możemy jednak zrobić to i owo. A robilibyśmy znacznie więcej, gdyby nie prasa! Ach! panie senatorze, jestto jedyna rzecz, którą zarzucam pańskiej ojczyźnie. Prasa amerykańska daje bardzo zły przykład naszemu staremu światu.

Uśmiech zgasł, a natomiast rumieniec pokrył policzki pana Beaucourt. Błysk gniewu zatlił się w jego szarych oczach.

— Tak, dzięki złemu przykładowi, idącemu z Ameryki, a następnie z Aglji, mnóstwo ludzi przez proste nieporozumienie zwraca się w pewnych okolicznościach do prasy, zamiast skomunikować się wprost z nami. Zbyt późno orjentują się, że wpadli w potrzask, z którego niema wyjścia. Szarpią się potem nadaremnie, skoro bowiem raz na scenę wystąpią niezmordowani, niedyskretni reporterzy, na wszystko zapóźno. Każdą prywatną sprawę wywlcka oni na światło dzienne, a potem to i my jesteśmy bezsilni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PROSPEKT

Towarzystwa Akcyjnego „POZNAŃSKA SPÓŁKA DRZEWNA“ w Poznaniu.

Powstanie przedsiębiorstwa:

Poznańska Spółka Drzewna Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu założone zostało aktem notarjalnem z dnia 16. czerwca 1919 r. i zapisane do rejestru handlowego przy Sądzie Powiatowym w Poznaniu w dniu 7. grudnia 1919 r. Towarzystwo rozpoczęło czynność swą z dniem 1. czerwca 1919 r.

Założyciele:

1) Bank Związku Spółek Zarobkowych — Poznań
2) Centrala Drzewna tow. z ogr. por. — Poznań
3) nadleśniczy Antoni Pacyński z Poznania
4) posiedziciel dóbr rycerskich Stanisław Turno z Objezierza
5) posiedziciel dóbr rycerskich Teodor Twardowski z Kobylnik.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest zakup i prowadzenie tartaków, zajmowanie się przemysłem drzewnym i handel drzewa.

Kapitał akcyjny:

a) pierwotny kapitał akcyjny . . . . 3,000.000·— Mk.
składający się z 3000 sztuk akcji po 1000·— Mk. nom. każda Nr. 1—3000
b) II. emisja . . . . 3,000·000·— „
składająca się z 3000 sztuk akcji po 1000·— Mk. nom. każda Nr. 3001—6000
c) III. emisja . . . . 6,000.000·— „
składająca się z 6000 sztuk akcji po 1000·— Mk. nom. każda Nr. 6001—12000
d) IV. emisja . . . . 6,000.000·— „
składająca się z 6000 sztuk akcji po 1000·— Mk. nom. każda Nr. 12001—18000
e) V. emisja . . . . 37,000.000·— „
składająca się:
z 10.000 sztuk akcji po 1000·— Mk. nom. . . 10,000.000·—
z 3000 sztuk akcji po 5000·— Mk. nom. . . 15,000.000·—
z 1200 sztuk akcji po 10000·— Mk. nom. . . 12.000 000·—
Nr. 18001—32200 . . . . 37,000.000·—
f) VI. emisja . . . . 112,000.000·— „
składająca się:
z 100 sztuk akcji po 100 000·— Mk. nom. . . 10,000.000·—
z 200 sztuk akcji po 50.000·— Mk. nom. . . 10,000 000·—
z 500 sztuk akcji po 20 000·— Mk. nom. . . 10 000.000·—
z 2000 sztuk akcji po 10.000·— Mk. nom. . . 20,000.000·—
z 8000 sztuk akcji po 5.000·— Mk. nom. . . 40 000.000·—
z 22000 sztuk akcji po 1.000·— Mk. nom. . . 22.000 000·—
Nr. 40001—72300 . . . . 112,000.000·—
Cały kapitał akcyjny wynosi obecnie . . . . 167,000.000·— „
Wszystkie akcje brzmią na okaziciela i biorą na równi udział w dywidendzie za cały rok ubiegły 1922

Rokiem obrachunkowym jest rok kalendarzowy.

Władze Towarzystwa:

a) **Zarząd** składa się według uznania Rady Nadzorczej z jednej lub więcej osób. Rada Nadzorcza ma prawo mianowania i odwołania członków Zarządu i zastępców tychże. Mianowanie i odwołanie winno nastąpić do protokółu notarjalnego. Jeżeli Zarząd składa się z więcej osób, natenczas koniecznem jest do zastępowania towarzystwa współdziałanie dwóch członków Zarządu, albo też jednego członka Zarządu łącznie z prokurentem. Zarząd podpisuje w ten sposób, że podpisujący dodają do firmy towarzystwa swoje nazwisko. W ten sam sposób winny być dokonywane ogłoszenia wychodzące z łona Zarządu.

b) **Rada Nadzorcza** składa się conajmniej z 3 członków, wybranych przez Walne Zebranie na przeciąg 3 lat, przyczem przez rok rozumieć należy przeciąg czasu od jednego zwyczajnego walnego zebrania do drugiego zwyczajnego walnego zebrania.

c) **Walne Zebranie** zwołuje Zarząd lub Rada Nadzorcza przez jednorazowe ogłoszenie w pismach prawem przepisanych. Ogłoszenie winno nastąpić z zachowaniem terminu 17-dniowego przed Walnem Zebraniem, przyczem się nie oblicza dnia ogłoszenia i dnia Zebrania. Do głosowania na walnych zebraniach uprawnieni są tylko ci akcjonarjusze, którzy najpóźniej 3 dni przed zebraniem złożą swe akcje w Centrali Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, lub w Oddziałach tegoż Banku lub w bankach, które wymienione będą w ogłoszeniu walnego zebrania, lub też u notarjusza polskiego i wylegitymują się na Walnem Zebraniu kwitem depozytowym powyższych banków lub notarjusza. Kwit depozytalny zawierać winien zapewnienie, że złożone akcje pozostaną na miejscu złożenia do ukończenia Walnego Zebrania. Na Walnem Zebraniu przewodniczy prezes Rady Nadzorczej lub jego zastępca. Przewodniczący przepisuje, w jaki sposób winno się odbyć głosowanie. Każde nom. 1.000 mk. kapitału zakładowego uprawnia do jednego głosu na Walnem Zebraniu. Zwyczajne Walne Zebranie winno się odbyć w pierwszych 8 miesiącach roku.

Zasady podziału zysku:

Z czystego zysku pozostałego po dokonania odpisów prawem przewidzianych wydziela się, jak następuje:
5% do funduszu rezerwowego w myśl kodeksu handlowego.
4% od kapitału zakładowego jako dywidendę.
Tantjemę kontraktową dla Zarządu.
Od pozostałej reszty 5% jako tantjemę dla Rady Nadzorczej.
Pozostałością zaś dysponuje Walne Zebranie według swego uznania.

Obroty w ciągu ostatnich 3 lat operacyjnych oraz rozmiary produkcji w tychże latach:

Produkcja		Rok 1919 (półrocze)	Rok 1920	Rok 1921
Okrągłego drzewa w metr. kubicznych		13.000	31.000	69.000
resp. tartych materjałów „	ca	7.800	18.600	41.400

Obrót:

W roku 1919 (półrocze . . . . . . Mk 1,108.158.30
W roku 1920 . . . . „ 14,705.087.74
W roku 1921 . . . . „ 117,838.167.90

Zysk i podział zysków za ostatnie 3 lata operacyjne.

	Rok 1919 Mk	Rok 1920 Mk	Rok 1921 Mk
Zysk netto	468.002.56	8.094.509.62	73.040.865.72
Saldo z roku poprzedniego:			
razem	468.002.56	8.094.509.62	73.040.865.72
Z powyższej sumy wydzielono:			
na amortyzacje i kapitał rezerwowy	39.188.11	104.725.48	
Na tantjemy i podatki:			
tantjemy, cele społeczne i podatki	118.802.85	944.978.40	28.904.411.16
na dywidendy	300.000.—	6,720.000.00	41.225.000.—
przeniesiono na rok następny	10.011.60	24.805.74	2.911.454.26

Dywidenda w ciągu ostatnich trzech lat w procentach, względnie kwotach, przypadających na jedną akcję:

Rok 1919	Rok 1920	Rok 1921
4% dywidendy	4% dywidendy	4% dywidendy
6% superdywidendy	8% superdywidendy	32% superdywidendy
	50% bonus	134% bonus

Własność nieruchomości z wymienieniem obciążenia hipotecznego:

Nieruchomość w Powidzu pow. Witkowo	zapisana: tom.	VI.	karta 1.133
„ w Nowej wsi „ Strzelno	„ „	II.	karta 55
„ „ „ „	„ „	III.	karta 97
„ Gnieźnie „ Gniezno	„ „	IX.	karta 1.— 360
„ „ „ „	„ „	XXII.	karta 1.— 729
„ „ „ „	„ „	XXXVIII.	karta 1.—1022

Nieruchomości są nieobciążone.

Działalność Poznańskiej Spółki Drzewnej w ogólnych zarysach:

Poznańska Spółka Drzewna trudni się w głównej mierze eksploatacją terenów leśnych i produkcją materjałów na tartakach. Towarzystwo jest obecnie w posiadaniu 4-ch tartaków i to: w Wierzence, Gnieźnie, Powidzu i Nowej wsi. Tartaki te zaopatrzone są we wielkie zapasy drzewa okrągłego i materjałów tartych. Wszystkie tartaki i ekspozytury towarzystwa są w pełnym ruchu, regulują cały dowóz i transporty na stacje kolejowe własną siłą roboczą, własnymi końmi i własnym traktorem pociągowym. Towarzystwo przeciera wyrobione w porębach kloce w przeważnej części na własnych tartakach, pozatem zatrudnia kilka obcych tartaków pracą akordową. Towarzystwo jest w posiadaniu wielkich zapasów drzewa okrągłego i tartego, a na najbliższy czas ma kilka większych zamówień do zrealizowania.

Bilans i rachunek zysków i strat za ostatni rok operacyjny:

a) Bilans za rok 1921

Aktywa		Pasywa	
Gotówka	735.966·81	Kapitał zakładowy	55,000.000·—
Konto czekowe na poczcie	160·02	Fundusz rezerwowy	6,560.693·99
Dłużnicy	64,638.031·49	Niewypłacone dywidendy	7.260·—
Papiery wartościwe	14,652.253·27	Wierzyciele	4,019.957·32
Zapasy drzewa	56,185.928·94	Tantjemy zaległe	20.500·—
Budynki	261.984·—	Rachunek zysków i strat	73,040.865·42
Samochody, konie, wozy	1,887.238·30		
Inwentarz	36.239·50		
Maszyny	251.474·40		
	138,649.276·73		138,649.276·73

b) Rachunek zysków i strat za rok 1921.

Debet		Credit	
Utrzymanie samochodów	635.490·75	Zysk z przeniesienia	24.805·74
Drzewo w Stronau	54.630·—	Zysk z towarów	92,742.272·67
Konto odsetek	287.331·17		
Koszty handlowe	13,583.523·25		
Rachunek podatków	1,274.873·—		
Utrzymanie placu	2,081.273·—		
Rachunek oliw i smarów	460.911·40		
Utrzymanie koni	1,077.409·03		
10% amortyzacji			
Z budynków, koni i maszyn	270.771·39		
Zysk	73,040.865·41		
	92,767.078·40		92.767.078·41

Skład Rady Nadzorczej i Zarządu:

a) Rady Nadzorczej;

1) prezes Banku Dr. Józef Englich z Poznania, przewodniczący;
2) posiedziciel dóbr rycerskich Stanisław Turno z Objezierza, zastępca przewodniczącego;
3) ks. senator Stanisław Adamski z Poznania;
4) Edmund Bartz z Poznania;
5) poseł Wojciech Korfanty z Poznania;
6) Antoni Pacyński z Poznania;

b) Zarządu:

Teodor Twardowski, Wacław Leitgeber.

Poznań, dnia 22 marca 1923 r.

Bank Związku Spółek Zarobkowych. **Poznańska Spółka Drzewna Tow. Akc.**

POLSKI BANK HANDLOWO PRZEMYSŁOWY Ska Akc.

w Krakowie.

Dnia 8 lipca 1923 r. odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego Ski Akcyjnej w Krakowie, ul. Wiślna l. 12.

Na Zgromadzeniu jawili się prawie wszyscy akcjonarjusze, mieszkający w Polsce, oraz delegaci reszty akcjonarjuszy, osiadłych w Ameryce, reprezentowani przez pełnomocnika p. A. Głodowskiego w liczbie 2575 głosów na ogólną sumę 4000.

Zebranym przewodniczył Prezes Rady Zawiadowczej, p. Dr Józef Gabryelski w obecności Komisarza Rządowego starszego Radcy skarbowego, p. M. Szablewskiego i Notarjusza, p. Dra St. Steina.

Po przyjęciu protokołu ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia do zatwierdzającej wiadomości, przedstawił zgromadzonym p. Dyr. Franciszek Klimczak, sprawozdanie z czynności Dyrekcji, oraz wskazał wytyczne, pod jakiemi zamierza Dyrekcja przystąpić do reorganizacji i sanacji stosunków Banku, przedowszystkiem przez podwyższenie kapitału zakładowego do 2.500,000.000 mkp. i przez przeprowadzenie gruntownej zmiany statutu.

Walne Zgromadzenie aprobowało sprawozdanie Dyrekcji, poczem imieniem Komitetu Rewizyjnego p. Andrzej Dziedziak przedstawił zebranym bilans i rachunek strat i zysków za pierwszy okres administracyjny, wraz z wnioskiem o udzielenie Dyrekcji absolutorjum.

Z cyfr bilansowych podnieść należy poważne aktywa Banku w nieruchomościach, jak: kompleks gruntów wraz z wapiennikiem, w obszarze 56 morgów Ski „CUNIÓW“ pod Lwowem, oraz obszar 33 morgowy przy torze kolejowym w Rakowicach pod Krakowem.

Oddziały Banku w Warszawie i we Lwowie rokują pomyślny rozwój. Przy kapitale zakładowym 100.000.000 mkp. osiągnięto zyski Btto w sumie mkp. 276,951.800. 58, a cyfra obrotowa bilansu wynosi mkp. 2.295.106.363.86.

Z przedsiębiorstw i firm finansowych przez Polski Bank Handlowo-Przemysłowy S. A. w Krakowie, są między innemi Polski Przemysł Budowlany S. A. w Warszawie, oraz Zakłady Przemysłu Szklanego „Industria“ S. A. w Krakowie.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło wniosek Komitetu Rewizyjnego o udzielenie Dyrekcji absolutorjum, podwyższyło kapitał zakładowy o 2.400.000.000 mkp. i zatwierdziło proponowane zmiany statutu.

Następnie przeprowadzono wybory do Rady Zawiadowczej Banku i Komitetu Rewizyjnego.

Rada Zawiadowcza po przeprowadzeniu uzupełniających wyborów, przedstawia się w następującym składzie: Prezes p. Dr Józef Gabryelski, adwokat w Krakowie, Wice-prezesi: Adolf Głodowski i inż. Feliks Sobolewski w Krakowie, członkowie: p. Dr Stanisław Rowiński, adwokat w Krakowie, p. Dr Adam Łobaczewski, Prof. Uniw. Jagiell. w Krakowie, W. Sikora, prof. gimn., wice-prezes Zarządu Gł. T. S. L. w Krakowie, Mieczysław Pietrzak w Warszawie, Inż. Jan Tomaka w Warszawie, St. Nowacki, przemysłowiec w Wielkopolsce, Jan Węcław, Szymon Stanko i Jan Kwiatkowski w Detroit Michigan, W. Szary, W. Tomaka i W. Kotara, rolnicy w Małopolsce.

Do Komitetu Rewizyjnego weszli: A. Dziedziak, Wł. Jasiński i A. Bar, a jako zastępcy: W. Haber i A. Paprota.

Rada Zawiadowcza zostawiła nadal kierownictwo Centrali p. Dyr. Franciszkowi Klimczkowi.

Dyr. Włodzmierzowi Srokowskiemu powierzono kierownictwo Oddziału Lwowskiego, a kierwnikiem Oddziału w Warszawie ustanowiono p. Dra Marjana Sobolewskiego. 873

Reklama jest dźwignią handlu i przemysłu.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.